No. 150. — VIII rocznik. — 1866. Piątek, 6 lipca 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłem.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr.. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herock,** ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i Mr. **L. Ploński,** 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agentury do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Lafitte, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

POZNAŃ, 5 lipca.

Najważniejszą dnia dzisiejszego wiadomością zdaje nam się być nie doniesienie o walném, choć bardzo dotkliwemi stratami okupioném zwycięstwie armii pruskiéj nad wojskami Benedeka, lecz telegram wiedeński, z którego wnosić należy, że myśl odstąpienia Włochom Wenecyi po zwycięskim dla Austryaków boju pod Custozzą, a obrócenia wszelkich sił na pokonanie Prusaków, coraz więcéj nabiera w Wiedniu poparcia. Niespodziewane a w rezultatach ostatecznych zagrażające i Francyi wzrastanie potęgi Prus, łatwo spowodować może cesarza Napoleona do porozumienia się z Austryą i Anglią, celem położenia zaporu zaborczym postępom wojsk pruskich. Podstawą podobnego przymierza przecież musiałoby być ustępstwo Włochom Wenecyi, które tém łatwiéj dałoby się obecnie skutecznić, że Austrya dowiodła, iż przewagi włoskiego oręża obawiać się nie potrzebuje. Z drugiéj strony zapewnionoby bez wątpienia Austryi stósowne po ukończeniu wojny wynagrodzenie terytoryalne, również zabezpieczoby zapewne los dynastyi hanowerskiéj, tak blisko z rodziną królewską w Anglii pokrewnionéj i silnych mającéj stronników w łonie obecnego gabinetu torysów. Że naturalnie w końcu i Francya by pomyślała o wynagrodzeniu własném, o tém wątpić nie można; wynagrodzenie zaś takie daleko łatwiéj byłoby jéj uzyskać od Austryi, którąby ratowała z toni, aniżeli od Prus upojonych zwycięstwem. Czy kombinacya podobna przyjdzie do skutku, niebawem musi się rozstrzygnąć, gdyż jak się okazuje z telegramów, straty austryackie w onegdajszéj bitwie tak są dotkliwe, iż trudno by było Austryi podźwignąć się z upadku bez innych sprzymierzeńców, jak niedołężna Bawarya i bezczynny po dziś dzień VIII korpus związkowy. Poparta zaś przez Anglią i Francyą choćby tylko moralnie, a zabezpieczona od strony Włoch, rzuciwszy się z świeżemi siłami na znacznie przerzedzone szeregi pruskie, z łatwością mogłaby powetować dotychczasowe klęski. Powiedzieliśmy „znacznie przerzedzone szeregi" — i zapewne nie bez słuszności. Raporta pruskie przyznają bowiem, że straty we wszystkich stoczonych po dziś dzień bojach z Austryakami są dotkliwe, mianowicie oficerach i wyborowym żołnierzu, oraz że nieprzyjaciel z wielką zaciętością i męstwem walczy. Jakkolwiek zatém armia pruska dotąd wciąż postępuje zwycięzko naprzód, przecież co krok traci pewien procent sił co najlepszych a w bitwie onegdajszéj, która jak się okazuje strat austryackich, musiała być nadzwyczaj zaciętą, wedle słów samego monarchy „nader bolesnych strat doznała." Szli zaś ze strony austryackiéj dowódzcy korpusów i trzech cyksiążąt idąc bohatersko na czele wojsk swych w najwięszy ogień chlubne ponieśli blizny, jeżeli daléj armia austryacka opłakuje śmierć wielu oficerów wyższych, toć i armia pruska, która dotąd wszędzie dowiodła męstwa, odważnie szturmując nieprzyjacielskie stanowiska równie dotkliwe zniść musiała straty i także potrzebuje wypoczynku. Sądzić zatém należy, że chwilowo przyjdzie do kilkudniowego zawieszenia broni, celem pogrzebania poległych, opatrzenia rannych i zorganizowania się do walk nowych. Co do tego że o ukończeniu wojny dziś i mowy nie ma, świadczy, że mimo zwycięztw formują Prusy oddziały ochotników. Z drugiéj strony znaną jest światu wytrwałość Austryi w obronie własnych dzierżaw.

List korespondenta naszego z Bukaresztu przypisuje koncentracyi wojsk tureckich nad Dunajem zamiar odparcia wspólnie z wojskami księcia Hohenzollern, którego sułtan za staraniem Francyi i Anglii niebawem ma uznać hospodarem Rumunii, zbrojnéj napaści Moskwy na Mołdawią. Wiadomo, że Rosya od dawna gromadzi znaczne siły nad Prutem, ostrząc zęby na księstwa naddunajskie, które dziś, gdy pożar wojny ogarnia Europę środkową, łatwiéj niż kiedykolwiek, jak sądzi, mogłaby zabrać. Tymczasem mocarstwa zachodnie, odkrywszy tajne plany petersburgskie, miały nakłonić Turcyą do połączenia się z Rumunią, by tym sposobem zapobiedz zaborowi jéj przez Moskwę. — Że cesarz Napoleon przewidując burzę, pragnie mieć wolne ręce i poparcie w narodzie, świadczy zamiar powierzenia p. Magne teki skarbu w miejsce p. Foulda, zbyt pedantycznego, i ustępstwa na rzecz stronnictwa liberalnego, o czém korespondent nasz paryski bliższe podaje szczegóły.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Paryż, 2 lipca.

× Dziś rano posłałem wam telegrafem wiadomość o zbliżającéj się kryzys ministeryalnéj *). Kwestya ta ma być rozstrzygniętą na dzisiejszéj radzie ministrów; ale być może, że jeszcze odłożoną zostanie aż do téj chwili, w któréj nadejdą pewne wiadomości o rezultatach bitwy stoczyć się mającéj pomiędzy Elbą a Jezierą (Iser). Dotychczas jest tylko mowa o zmianie dwóch ministrów. Pana Fould ma zastąpić p. Magne, dawny minister skarbu. Powodem téj zmiany ma być potrzeba większéj swobody w obrotach pieniężnych, któremi p. Fould zawiaduje zanadto pedantycznie. Gdyby pod jego zarządem potrzeba było nagle większéj sumy pieniężnéj, to nie możnaby jéj otrzymać inaczéj jak przez zaciągnienie pożyczki — a rozpisanie pożyczki nietylkoby wpłynęło szkodliwie na giełdę, ale zaniepokoiłoby zarazem opinią publiczną. Pod ministerstwem pana Magne rząd potrafi zaspokoić chwilowe potrzeby wydatków bez zaciągania pożyczki. Tym sposobem potrafi zarazem utrzymać w tajemnicy przygotowania, jakieby chciał poczynić, czy to do wojny, czy to do interwencyi.

Druga zmiana ma nastąpić w ministeryum spraw zagranicznych, gdzie pana Drouyn de Lhuys miałby zastąpić pan Benedetti. Jestto wszakże tylko wieść głucha, odpowiadająca raczéj życzeniom dzienników prowadzących politykę prusko-włoską, niżeli rzeczywistym potrzebom; pan Benedetti jest bowiem jednakowych przekonań z panem Thouvenel i panem de Lavalette. Zmiana ta zatém byłaby znakiem, że rząd francuski w sprawie niemieckiéj przechyla się na stronę Prus, a w sporze austryacko-włoskim zamierza wystąpić czynnie po stronie Włoch.

Wszelako dotychczas nie masz jeszcze śladów, ażeby Francya zamierzała wyjść ze swéj neutralności. Na klęski Włoch patrzą tu dość obojętnie, — a armia nie ma wcale ochoty przelewania swojéj krwi za tych, którzy za pierwszą jéj pomoc — wedle jéj rozumienia — odpłacili się niewdzięcznością. Nie idzie wprawdzie za tém, aby Francya nie odezwała się wcale, gdyby Austrya zaczęła królestwo włoskie rozbijać; ale téż dotąd jeszcze do tego daleko i Austrya nie okazuje wcale takich zamiarów.

Co do wojny austryacko-pruskiéj, to dotychczas dość znaczne korzyści zdają się być po stronie Prus. Być może, iż w bitwie stanowczéj, która zapewne dziś-jutro zostanie stoczoną, Prusacy odniosą zwycięstwo; ale na rzeczywistą wartość tych zwycięstw, które tak drogo kosztują, Francya bardzo trzeźwemi patrzy oczyma. Bo téż niepodobna tego nie widzieć, że Prusacy tracą dziś swego najlepszego żołnierza, którego niełatwo potrafią zastąpić; a Austrya traci wprawdzie także dobrego żołnierza, ale jéj takiego samego żołnierza jeszcze długo wystarczy. Trudno być przyszłych wypadków prorokiem; ale to pewna, że jeżeli pan Bismarck liczył na to, że Austrya się prędko wyczerpie, to się przerachuje.

Cokolwiekbądź, jeżeli przewidywać należy, że dla zwyciężonéj Austryi sympatye tutaj ochłodną, to żadną miarą spodziewać się nie można, ażeby dla Prus zwyciężających sympatye wzrastały. Jeżeli Prusy zwyciężać będą, to raczéj należy wnosić przeciwnie, że Francya pomyśli o środkach, któremiby mogła zbyteczną potęgę Prus ograniczyć.

Z tego powodu pilną należy zwrócić uwagę na zachowanie się Francyi względem Belgii. Dzisiejszy artykuł Constitutionnela, w którym p. Limayrac jeszcze raz występuje przeciwko małym dziennikom belgijskim, podburzającym do królobójstwa, a tym razem nawet już samego króla belgijskiego dotyka, obwiniając go o wspomaganie redaktorów tych małych pisemek, sprawił tutaj wielkie wrażenie. W niektórych kołach politycznych nie wątpią już o tém, że Francya zbiera powody, ażeby się mogła obrócić przeciwko Belgii. Że wersya ta nie jest niepodobna do prawdy, to nie ulega wątpieniu; ale od powzięcia takiéj myśli do jéj wykonania jest daleko daléj, niżeli się może zdawać na pierwszy pozór. Wśród toczących się wojen położenia polityczne bardzo się szybko zmieniają, to prawda; któż może dzisiaj przewidzieć, na co będziemy patrzeć za pare tygodni? Ale nie należy o tém zapominać, że Belgia już z powodu saméj Antwerpii jest pod szczególną protekcyą Anglii i że wejście Francuzów pod jakimkolwiek pozorem do Belgii musiałoby zamięszać w obecnie toczące się spory wszystkie europejskie mocarstwa. Francya zapewne bardzo trzeźwo się zastanowi, nim taką burzę wywoła.

Dzisiejsze wiadomości wieczorne są ważne. Wieść przyniesiona przed dwoma dniami przez dziennik La Presse, jakoby się przygotowywał senatus consultus w celu zmodyfikowania konstytucyi w duchu liberalnym, można już dzisiaj uważać za pewną. Zmiana ta znosi prawo przysługujące izbom odpowiadania adresem na mowę tronową a natomiast postanawia prawo interpelacyi, z tém tylko zastrzeżeniem, że każda interpelacya będzie musiała być pierwéj przedłożoną komisyi i aprobowaną. Postanowieniem tém cesarz czyni zadość wymaganiom wszystkich frakcyi liberalnych, które od dawna bardzo wytrwale i energicznie się o tę koncesyą upominają. Przyznanie téj koncesyi w téj chwili jest niezawodną skazówką, że rząd francuski przewiduje, iż niebawem wypadnie mu w polityce zagranicznéj czynnie wystąpić, a przeto chce zawczasu stronnictwa liberalne ku sobie pociągnąć.

Włoska armia reorganizuje się szybko i przygotowuje się do nowego ataku. Komendę jenerała Durando obejmuje Pianelli, ostatni minister wojny w Królestwie obojga Sycylii. Jenerał Cialdini bierze udział w radach wojennych, odbywających się w głównéj kwaterze i coraz większe zyskuje wpływy. Jest nawet wieść, z włoskiego pochodząca źródła, jakoby Cialdini albo Menabrea miał zastąpić miejsce Lamarmory, który tak samo stracił na popularności we Włoszech, jak Benedek w Austryi. Garibaldi uciera się z Austryakami z rozmaitém szczęściem na granicach Tyrolu, lecz przytém organizuje coraz lepiéj i pomnaża swój korpus, który obecnie się składa tylko z 16,000 ludzi, lecz dojdzie niebawem do 40,000. Flota włoska zaczyna się już pokazywać w pobliżu portów austryackich. Zgoła, o ile się zdaje, w krótszym daleko czasie, niżeli po bitwie pod Custozzą można się było spodziewać, nastąpi drugi atak Włochów na Austryą. Nie mało bezwątpienia przyczyniły się do tego zwycięstwa Prus odniesione w Czechach.

Dzisiejsza France zaprzecza rozsianéj tu wczoraj wiadomości, jakoby w Węgrzech wybuchło powstanie. La France ma słuszność. O powstaniu w Węgrzech jeszcze mowy nie ma; ale według wiadomości z bardzo poważnego pochodzących źródła, opinia publiczna w Węgrzech zaczyna się już niepokoić, a stan jéj jest taki, że stanowcza klęska odniesiona przez Benedeka, mogłaby Deaków, Eötvösów, Andrassych całkiém na bok odsunąć a otworzyć szerokie pole agitatorom.

Bukareszt, 27 czerwca.

Rumunia w pierwszych chwilach swego odrodzenia zagrożona przez Turcyą, targana wewnątrz burzami stronnictw wspieranych przez Moskwę, mając jedynie na Zachodzie słabe moralne poparcie, oglądała się w swém odosobnieniu za sprzymierzeńcami, których jéj wspólność interesów nastręczała. Nieukontentowanie Słowian pod rządem tureckim, sąsiedztwo z Serbią, wewnętrzny rozstrój w Turcyi nastręczały się Rumunii jako czynniki, z których korzystać była zniewoloną. Po zapowiedzianém wkroczeniu Turków, rozpoczęto przygotowania do zbrojnego odparcia najazdu i równocześnie wysłany został p. Dymitr Bratiano z własnoręcznym listem księcia Karola Hohenzollern do księcia Michała Obrenowicza w Białogrodzie w celu zawarcia przymierza a raczéj konwencyi wojskowéj. Książe Serbii oświadczył się z wszelką gotowością niesienia pomocy Rumunii, a mianowicie zaopatrzenia jéj w amunicyą i broń. Rachowano tu także na to, że z zaangażowania się Turcyi nad Dunajem, słowiańscy jéj poddani z pewnością korzystać nie omieszkają.

Mimo tych porozumiewań się z wrogami Turcyi, nie zaniedbano tu wszelkich możliwych dyplomatycznych kroków by uzyskać dla księcia Karola uznanie Wys. Porty. Rokowania podjęte w tym celu nie postępowały jednakże, sułtan własnoręcznego listu księcia nie przyjął, — Porta zawiadomiła konferencyą paryską o swym zamiarze zbrojnéj interwencyi, Rosya zaś zwiększała z każdym dniem armią swą nad Prutem. Tak więc dojrzewały groźne zajścia na Wschodzie a wybuch tychże zawisł widocznie od rozpoczęcia walki w środku Europy.

Wówczas dopiero wystąpiły wyraźniéj mocarstwa zachodnie, a głos ich nie został bez wpływu w Konstantynopolu. Wojska tureckie zostały wstrzymane prawie w chwili przekroczenia Dunaju, główno dowodzący Omer pasza wstrzymał swój wyjazd do armii naddunajskiéi i rozpoczęły się układy Wys. Porty z wysłannikiem tutejszym księciem Janem Ghyką. W miarę jak te układy do po-

*) Telegram ten nie doszedł nas. — Przyp. Red. Dzienn. Poznańskiego.

Na Pograniczu Chińskiém.

Z podróży
Agatona Gillera.

Po obejrzeniu kilku takich składów, przekonałem się nowo, iż pochwały oddawane chińskiemu przemysłowi, zez wielu podróżników, nie były próżne, — że jest to ród zdolny, pracowity i cierpliwy. Machin nie mają obią wszystko rękami, robią jednak dokładniéj i staranéj wykończają szczegóły niż Europejczycy. Wyroby ińskie zalecają się przytém trwałością, gust w nich jest tworny, dla Europejczyka szkaradny, a do tego wysoe ceny nie odłączne od wyrobów, potrzebujących rąk, asu i mozołu — nie dozwolą im zostać artykułami pozechnego handlu.

Ze sklepu poszliśmy odwiedzić znajomych kupców, czego korzystając, opiszemy dom i mieszkanie chińskie. my w Majmaczynie lepione z gliny, architekturą i pięością wcale nie odznaczają się. Budowa ich jest najostsza, nizkie, pokryte dachem na krawędziach podwitym, nie posiadają żadnych architektonicznych ozdób. zeszedłszy przez wrota lakierem, latarniami i papierem dobione, wchodzi się na prostokątny dziedziniec, przyminający rzymskie Atrium. Dziedziniec czysto wyeciony, wygląda jako salon elegancki — w środku jego stole, stoją obrazy bóstw domowych, przy nich wiszą arnie, świeci się lakier i papier. Najpospoliciéj na tych arzach malują grupę złożoną z kilku osób. Główną figurą, jest łysy starzec z wielkim guzem na czole; mógłem się dowiedzieć jak go nazywają, mówili mi o, iż to jest Bóg, który żyje na ziemi 6000 lat. Obok rca wymalowany jest mężczyzna z czarną brodą, wysogo wzrostu i osoba pieszcząca niemowlę na ręku — u tych figur igra dwoje pacholąt. Scena ta nie tylko ołtarzach dziedzińcowych, lecz i na ścianach domów, walni jest malowaną w każdym domu, gdzie się tylko rócisz, wszędzie możesz zobaczyć obraz łysego starca.

Na niektórych dziedzińcach, są budy i budki, niby dełka smokami, gryfami i papierem ozdobione, w budch tych chowają lub utrzymują na łańcuchach małych ielkich mopsów. Jeden a czasem dwa boki dziedzińca sane są kolumnami, pod niemi latem stoją wazony z iatami i śpiewają ptaszki w klatkach. Na kolumnach piera się dach wygięty, pokrywający właściwą fuzę, li dom kupca. Okna wielkie z kształtu do weneckich obne, zamiast szyb, mają natłuszczony papier, a na dla piękności poprzylepiane wystrzyżone z papieru azki i figury. We drzwiach takiż sam papier. W dochińczyków lubiących nowinki, papier zastąpiono łem; — ramy okien i drzwi pokostowane, pięknéj stokiéj roboty, najwięcéj zdobią dziedziniec. W ścianie y bramie znajduje się kuchnia, a naprzeciw bramy ynek na skład herbaty i różnych towarów.

Na dziedzińcu to w ciepłe dni i wieczory spędzają czas Chińczycy. Z mieszkania nie mają widoku na zielone pola, wysokie góry, wonne lasy i srebrzyste rzeki, natura ich bowiem nic nieobchodzi. Widzą kawałek nieba, lakiery, papier, pokosty i potworne malowidła, wąchają zapachy przesadzonych kwiatów i słuchają smutnych trelów ptaków w klatkach uwięzionych; i tak im życie w tych ciasnych dziedzińcach, bez widoku na świat boży przechodzi i ztąd pochodzi ta drobiazgowość i poziomość ich fantazyi. Obserwacya świeżéj, niezbadanéj, wiecznie odradzającéj się natury nadaje kształtom fantazyi ludzkiéj rozmiary szerokie, wyniosłe i rzeczywiście estetyczne; odosobnienie się i niedbanie o naturę natychmiast spacza kształty, przekrzywia je, omija piękność i zasadza ją na wielkiéj liczbie błachych i drobnych szczegółów. Chińczycy odsunęli się daléj niż jakikolwiek inny naród cywilizowany od natury, mają téż najmniéj piękne wyobrażenia estetyczne i gust najpospolitszy.

Zewnątrz dom wygląda jako niekształtna ściana, wewnątrz dopiero na dziedzińcu zdobią go, złocą, lakierują i rozwijają cały przepych swojéj fantazyi i dają pole cechującemu ich zamiłowaniu ozdób. Ukrycie przed wzrokiem ludzkim zamożności i życia swojego, owe domy bez okien na ulicę cechują prawie wszystkie narody, w despotyzmie wychowane. Satrapa albo jaki bohan, przejeżdżając ulicą a widząc wielki i piękny dom, mógłby pozazdrościć zamożności właściciela i zagrabić mu wszystko, co posiada, mógłby w oknie zobaczyć młodą i piękną żonę lub córkę i zabrać je na swoją własność; te to powody mianowicie zmusiły ludy azyatyckie budować domy niskie parterowe lub jednopiętrowe, na pozór nędzne i ubogie, z oknami na dziedziniec, zamknięte i, że tak powiem, schowane w sobie.

System polityczny, pod jakim naród zostaje, wpływa nietylko na obyczaje, godność ducha narodu, ale wyciska swoje piętno na wszystkich pracach ludzkich, nic więc dziwnego, że tworzy architekturę sobie właściwą. Znawca i dobry obserwator z mieszkań obywateli, ze sposobów budowania wyprowadzać może wniosek o jakości systemu politycznego, wedle którego od wieków naród jest lub był rządzony. Otóż dom chiński w zupełności potwierdza to zdanie. Ciasny i ciemny nie pnie się w górę jak i państwo, nie mające żadnego dążenia moralnego i społecznego udoskonalenia się; podobnież jak państwo i dom chiński zamknięty jest dla przechodnia, wnętrze jego schowane przed ciekawém okiem cudzoziemca.

Drzwiami od dziedzińca wchodzisz do przedpokoju i tu dopiero spostrzegasz zamożność właściciela. We framudze naprzeciw drzwi, na ołtarzyku świecącym się od ozdób, między kwiatami papierowemi, figurkami i cackami umieszczone są penaty, przed niemi w święta pali się przez cały dzień lampa, a wieczorem zapalają z czerwonego wosku świece. W fuzach (domach) kupców, w ołtarzu przedpokojowym najczęściéj umieszczony bywa symboliczny wizerunek bóstwa handlu czyli srebra; w innych domach widziałem boga ognia, konia, który niewiem jakie bóstwo wyobraża, i opiekunkę położnic. Na ołtarzu złożone są ofiary na maluczkich talerzyczkach, jako to cukierki, konfitury, orzechy i tym podobne rzeczy, dosyć skąpo bóstwom udzielane.

Z przedpokoju podniósłszy firanki z czerwonego sukna we drzwiach zawieszone, wchodzi się do dwóch naprzeciw siebie leżących pokojów, prawie jednakowo umeblowanych. Przy ścianie poprzecznéj stoi wielki lakierowany tapczan trzciną wyplatany, lub sofa, pod któremi znajdują się piece. Na tapczanach leżą porzucone lub zwinięte materace i poduszki z czerwonego sukna, na których jeden obok drugiego wygodnie w nocy spoczywają. Chińczycy kładą się wcześnie spać i śpią bardzo długo. Na krawędzi tapczana, w środkowéj od ścian odległości żarzą się w fajerce węgle, a na stole postawiona taca z rodzynkami, daktylami, orzechami, smażoną w cukrze cytrynową skórką, z orcechami i różnemi bakaliami. Przy tym stole siedzą poważnie gospodarze i palą tytoń z tak maluczkich ganz, że za jedném pociągnięciem dymu wypalają całą fajeczkę, bawią się przytém rozmową i toczeniem po dłoni dwóch metalowych lub kruszcowych dobrze upolerowanych kul. Każdy prawie Chińczyk nosi w kieszeni podobne kule i, siedząc, stojąc zabawia się niemi; zręczność, z jaką je toczą po dłoni, za dziwiała mnie nie raz.

Wchodząc do pokoju, witaliśmy gospodarzy przez podanie ręki i skinieniem głowy, poczém zaraz prosili nas siedzieć i częstowali bakaliami, majngułą (tj. wódką) i fajkami europejskiemi. Nieznajomego wypytują się o pochodzenie, cel podróży, nazwisko itp. rzeczy, przypatrują się mu i, jeżeli jest dziwacznie ubrany, więc bez żadnéj ceremonii chwytają go za poły i oglądają ubiór, guziki. Każdy prawie kupiec, od wielu lat mieszkający w Majmaczynie, mówi po moskiewsku, lecz tak przekręca i akcentuje wszystkie wyrazy, iż żaden Moskal mowy ich zrozumieć nie może. Rozumieją ich dobrze jednak kupcy kiachtyńscy i mówią do nich w podobny sposób. Moskiewskim wyrazom dają chińskie zakończenia i tak: zamiast piej (pij) mówią **pichu**, zamiast kuszaj (jedz) **kuszachu**; literę *w* wymawiają jak *u*, a literę *r* jak *l*.

Takim moskiewskim językiem każdy, jak tylko do niego wszedłem, robił mi pytania, które dopiero przy pomocy tłómacza zrozumiawszy, odpowiedź także przez niego dawałem. Pytali się mnie, czy nie jestem kupcem, a odebrawszy przeczącą odpowiedź, pytali się daléj, w jakim celu przybyłem do Majmaczynu?

Ciekawość mnie prowadzi, rzekłem, chcę i wasze mieszkania, towary, ubiory i zabawy obejrzeć. Bez żadnéj więc trudności pokazywali mi wszystko, co chciałem obejrzeć, uprzejmie dawali objaśnienia.

Zkąd jesteś, mówił daléj do mnie: czy z Troicka?

Nie.

Czy z Irkutska?

Nie.

Czy z Moskwy lub z Petersburga?

Nie, odpowiedziałem.

A więc ty „Sajańskije liudi."

Tak, nakoniec powiedziałem.

Chińczycy majmaczyńscy Moskali nazywają z mongolska Urus, wszystkie zaś inne ludy im nieznane, pod berłem moskiewskiém zostające, lecz innéj wiary i języka, i ludy po za Moskwą mieszkające nazywają ogólnym wyrazem: Sajan, sami zaś siebie nazywają Nikańcami. Nazwę Kitaj, uważają za obraźliwą i gniewają się, gdy ich kto Kitajcami nazwie, podobnie jak Rosyanie (Moskale) gdy ich Moskalami nazywają; Anglików nazwisko dobrze tu znają; gdy na zapytanie, z jakiego narodu pochodzę? przewodnik i tłómacz mój żartem odpowiedział, że jestem Anglikiem, kupiec spojrzał z bojaźnią i smutkiem na mnie i powiedział:

„Ach żeby się tylko Dżerguczéj nie dowiedział o tém, że jesteś Anglikiem, bo kazałby cię ściąć natychmiast."

Żart mógł dla mnie nie bardzo przyjemnie skończyć się; nalegałem więc na przewodnika, aby czémprędzéj ostrzegł kupca i zapewnił, iż żartem tylko nazwał mnie Anglikiem; co gdy ten uczynił, kupiec uspokoił się i bez żadnéj już obawy i bez spojrzeń badawczych mówił ze mną.

Rozmowa z niemi nigdy nie jest interesującą. Umieją o handlu, towarach mówić, lecz o rzeczach publicznych nigdy się prawie nie odzywają. Bardzo trudno jest dowiedzieć się od nich o tém, co się wewnątrz państwa dzieje. O wypadkach, bitwach w ostatniéj wojnie z Anglikami i Francuzami nie wiele wiedzą, o powstaniu dają najfałszywsze relacye. Sprawy państwa o tyle ich tylko zajmują, o ile wpływają na ich obroty handlowe. O swoim kraju mają niedostateczne wiadomości, tém ci mniéj wiedzieć muszą o innych krajach i państwach; nie słyszeli oni o wielu narodach i są zapewne najgorszemi jeografami w świecie.

Rozmowa z nimi krótka, lakoniczna, prędko się skończyła i nie przeszkadzała mi dokładnie obejrzeć wszystkie sprzęty i ozdoby ich mieszkania.

Nad tapczanem ściana jest obita malowanym papierem, najczęściéj wyobrażony jest na nim lew rozsrożony, z rozwartą paszczęką, wyciągniętym ozorem i wyszczerzonemi ślipiami; w kilku fuzach obrazy wielkich bitew, sądów i rozmaitych aktów publicznych całą ścianę zajmują, — w jednéj zaś wielki pejzaż przedstawiał: szeroką równinę leśną, zroszoną kręcącą się rzeką — nad rzeką most a daléj widać fortece. Widok ten ożywiony jest tłumem konnych ludzi jadących przez most.

Ściana podłużna naprzeciw okna oblepiona jest także malowanym papierem, zawieszona moskiewskiemi lustrami i ostawiona stołami, na których prócz bóstwa stoją wazy porcelanowe, cynowe, pawie pióra, złote rybki, kwiaty, wachlarze i mnóstwo cacek, świecidełek, jakby w norym-

myślnego załatwienia sprawy rumuńskiéj się zbliżały, słabnął wpływ moskiewski, a pełnomocnicy Anglii i Francyi wykrywali swemi oświadczeniami prawdziwe dążności gabinetu petersburgskiego.

Sprawozdania księcia Ghyki każą się spodziewać uznania pod pewnemi warunkami księcia Karola przez sułtana. Tym sposobem pragnie Turcya zapobiedz przymierzu rumuńsko-serbskiemu i pozyskać sobie pomoc mocarstw zachodnich. Potrzeba téjże pomocy łatwo w krótkim bardzo czasie uwydatnić się może. Plany Rosyi są aż za nadto widoczne; dla tego to Turcya idąc za wskazówkami Paryża i Londynu zbroi się z nadzwyczajnym pospiechem. Armia Naddunajska ma wkrótce wynosić do 150,000 W tych dniach wyjeżdża Omer pasza do Ruszczuku, Sadyk pasza (Czajkowski) odebrał rozkaz wymarszu z swą brygadą, a najdaléj do tygodnia zobaczymy polsko-turecką jazdę nad brzegiem Dunaju.

Łatwo pojąć, że siły, jakie Turcya nad Dunajem gromadzi, inny będą mieć cel jak zniszczenie 30—40,000 armii rumuńskiéj. W sferach rządowych tutejszych utrzymuje się zdanie, że najdaléj do dwóch tygodni Rosya pod lada jakim pozorem do Mołdawii wkroczy i że do odparcia tego napadu przymierze turecko-rumuńskie temi dniami ma być zawarte.

Armia tutejsza ma rozkaz w razie wkroczenia Moskali przed skoncentrowaniem sił tureckich, cofnąć się w góry, by się tym sposobem zabezpieczyć od zupełnego wytępienia. Natomiast obsadziliby Turcy bardzo ważne strategiczne punkta w Rumunii, tj. Izmaiłów i Kalafat.

By być w pogotowiu na wszelkie możliwe wypadki — zbrojenia się Rumunii sięgają ostatnich granic możliwości.

Werbunek 10 tysięcznego korpusu ochotniczego postępuje dość raźno. Komendantem tegoż mianował książę jenerała Magherę, jak twierdzą, człowieka szalonéj odwagi. Nowo mianowany komendant wydał następującą odezwę:

„Bracia!

Najwyższym dekretem księcia naszego z dnia 22 tm. Nr. 972 zostałem powołany do dowództwa korpusem ochotników rumuńskich.

Z łzami wdzięczności i szczęścia podałem się owemu szczytnemu powołaniu.

Bracia moi! Jeżli, (jak to wam oświadczył minister wojny) idzie o obronę domowéj zagrody, rodziny i religii, któż z z nas pozostanie z założonemi rękoma?

Gromadźcie się więc pod sztandarem rumuńskim, prowadzonym przez ukochanego Naszego Karola I.; gromadźcie się by być w pogotowiu do obrony kraju, spółeczeństwa, dzieci i własności. Bóg będzie z nami, albowiem Bóg to nakazuje poświęcić się za ojczyznę, rodzinę i prawo. Cienie Mirczy, Stefana i Michała patrzą na nas! Starzy nasi rodzice, których słabe ramie nie dźwignie już broni, żony i dzieci nasze oczekują od nas obrony ziemi skoro wybije godzina doświadczenia nas. Cierpienie jéj niech wzniesie naszego ducha — ogrzeje serce i wzmocni ramie nasze.

Przodkowie nasi pokonywali nieprzyjaciół swych w najgroźniejszych chwilach: my zaś nie umielibyśmy władać bronią, którą nam w spuściźnie zostawili?

Utrzymajmy więc kraj nasz i przekażmy go następcom naszym, pięknym, wielkim, rumuńskim, takim jak go nam ojcowie nasi zostawili.

Co do mnie, bracia, jestem dumny, módz poświęcić życie moje w tak świętéj sprawie.

Niech żyje Rumunia jedna i nierozdzielna! Niech żyje Karól I., który nam toruje drogę obowiązku i wielkości narodowéj! Niech żyje dzielne wojsko rumuńskie! Niech żyją ochotnicy rumuńscy, godni synowie ojczyzny!

Bukareszt, 27 czerwca 1866.

Jenerał Jerzy Magher.“

Z teatru wojny.

I. Wojna niemiecka.

Staatsanzeiger podaje następujące urzędowe wiadomości z widowni wojennéj w Czechach:

Berlin, 3 lipca. Z Liberka (Reichenberg) nadeszła tu wiadomość, że brygada pruska, składająca się z 1 pułku gwardyi i gwardyjskiego pułku fizylierów, 30 czerwca wieczorem napadła na brygadę nieprzyjacielską i zabrała jéj 250 jeńców i 1 chorągiew.

Król JMość udał się dzisiaj z Giczyna do forpoczt pierwszéj armii i miał zamiar zjechać sie z JKW. księciem następcą tronu w Miletynie, mieście leżącém na drodze z Giczyna do Józefowa (Josephstadt) o milę na zachód od Królowegodworu (Koeniginhof).

Berlin, 4 lipca. Według nadeszłych tu wczoraj wiadomości ruszyły połączone armie pruskie w pochód, by zadać główny cios całéj wojennéj sile austryackiéj. Poje lyńcze oddziały wojska austryackiego były w ciągu dnia poprzedniego kilkakrotnie przez Prusaków pobite i do odwrotu zmuszone. Jenerał feldzeugmeister Benedek skoncentrował w skutek tego wojska swe w silnéj pozycyi między Józefowem a Królowymgrodem (Koenigsgraetz), które od południa i północy zasłonione były dalekonośnemi działami pozycyjnemi obu warowni.

Na tém silném stanowisku zaczepiły wojska pruskie 3 lipca armią austryacką: po ośmiogodzinnnéj zaciętéj bitwie zmusiły ją ze znacznemi stratami do ucieczki.

Pierwsza wiadomość o chlubnym wypadku stoczonéj bitwy nadeszła tu w następującym telegramie króla JMości do królowéj Augusty:

Chorzyce, 3 lipca.

Odnieśliśmy dziś w ośmiogodzinnéj bitwie zupełne zwycięstwo nad austryacką armią w pobliżu twierdzy Królowegogrodu między Elbą a Bystrzycą.

Strat nieprzyjaciela i trofei jeszcze nie policzono, lecz są one znaczne; dwadzieścia kilka dział.

Wszystkie ośm korpusów walczyły; lecz wielkie i bolesne straty doznały.

Dziękuję Bogu za Jego łaskę; jesteśmy wszyscy zdrowi.

Wilhelm.

Do ogłoszenia; niechaj gubernator każe strzelać na cześć zwycięstwa)“

Późniejsze doniesienia, które tu z głównéj kwatery Chorzyc dzisiaj przed południem nadeszły, podawają następujące szczegóły:

Filizyerzy gwardyjscy zabrali nieprzyjacielowi 20 dział, pułk Elżbiety zdobył 10, pierwszy pułk gwardyi 8 a dwunasty pułk huzarów 4 działa. — Od innych wojsk nie przysłano jeszcze bliższych szczegółów o zdobytych trofeach.

Dwunasty pułk huzarów rozbił dwa nieprzyjacielskie czworoboki.

Austryacy uciekają w zupełném rozprzężeniu do twierdzy Królowegogrodu i opuszczają ważną pozycyą Pardubic.

Jazda pruska ściga uciekającego nieprzyjaciela, i znajduje drogi zarzucone bronią i bagażami.

Po obu stronach padło w boju wiele ofiar, na które w obec rozległości stanowiska nie można mieć jeszcze jasnego poglądu. Straty nieprzyjacielskie są ogromne; do samych Chorzyc przyprowadzono dotychczas 10,000 jeńców.

— Doniesienie urzędowe zamieszczone w Schles. Ztg, podaje następny pogląd na działania wojsk pruskich w Czechach w ciągu ostatnich dni kilku:

„Wieczorem dnia 26 forpoczty I i V korpus wysunięte były po za wąwozy Nachodu i Trutnowa (Trautenau). Posuwający się ku Brownowi (Braunau) korpus kwardyi miasto to obsadził ułanami i odparł patrole austryackie. Austryacy skupili byli na wschód od Nachodu VI swój korpus, (Ramminga), do którego przydzielono jeszcze dywizyą konnicy księcia szlezwicko-holsztyńskiego, z tym pod względem wojskowym uzasadnionym zamiarem, aby na Prusaków wysuwających się z wąwozów nachodzkich uderzyć przeważnemi siłami i rzucić ich napowrót w wąwozy. Dziesiąty korpus armii pod jenerałem Gablenzem posunął się od Pilnikau ku Trutnowu (Trautenau), chcąc tu rzucić się na I korpus; jedna jego brygada stała już pod Trutnowem. Prócz tego ruszył VIII korpus (arcyksięcia Leopolda) koleją do Józefowa (Josephstadt) dla zabezpieczenia działań jenerała Ramminga.

Kolumny pruskie wyruszyły z pierwszym brzaskiem dnia dla przejścia wąwozów; małe poprzedniego wieczora utarczki czyniły możebném przypuszczenie, że Austryacy opuścili wąwozy, aby się zwrócić przeciw armii księcia Fryderyka Karóla. Pospiech przeto zdawał się być nader koniecznym, aby I korpusowi zapewnić swobodne działanie. Gdy przednia straż jenerała Steinmetza pod rozkazami jenerał majora Löwenfelda zwróciła się ku Nowemu Miastu (Neustadt), przyjęła ją artylerya austryacka silnym ogniem, dwa pułki kirysierów wystąpiły i posuwały się zwolna ku wyjściu z wąwozu. Położenie bardzo było niebezpieczne; gdyż dwa tylko szwadrony i kilka batalionów przeszło już było wąwóz, zapchany zupełnie działami i jaszczykami artyleryi, tak iż widoczną było rzeczą, że kolumny rzucone napowrót do wąwozu, powtórne wysunięcie się z niego musiałyby niezmiernemi opłacić stratami. Jenerał Loewenfeld kazał więc natychmiast batalionom swym zająć najbliższe laski, część artyleryi która się najpierw była wysunęła ustawiwszy się, rozpoczęła walkę z przeważającą artyleryą austryacką. Dwa zaś szwadrony uderzyły na posuwające się ku gościńcowi pułki kirysierskie.

Tu walka dnia tego rozstrzygniętą została; przełamano wprawdzie kirysyerów tam, gdzie ich szwadrony dosięgły, lecz z tyłu i z boku wzięte poszły w rozsypkę.

JKW. książę następca tronu, przybywszy około tego czasu ze sztabem do Nachodu, pospieszył natychmiast do przedniéj straży, by tamże poszukać jenerała Steinmetza. Z trudnością tylko mógł się książę przecisnąć pomiędzy działami i jaszczykami; wreszcie dotarł do końca wąwozu, właśnie gdy rozbici dragoni, ścigani żwawo przez Austryaków, wpadli wprost do zapchanego wąwozu.

Gdyby się było udało austryackim kirysyerom posunąć się daléj, lub nadchodzącym batalionom opanować las, wąwóz byłby straconym a wraz z nim większa część stojącéj po zachodniéj stronie piechoty a prawdopodobnie cała artylerya. Lecz każdy żołnierz czuł to dobrze, iż utrzymać się trzeba a wszystkie usiłowania Austryaków nie zdołały batalionów wyparować z zagajeń. Następujące bataliony pruskie przedarły się już przez artyleryą; po szybkiém uszykowaniu się poprowadzono je na prawo i lewo na wzgórza. Teraz zajęto się szybkiém przywróceniem porządku w wąwozach. Jaszczyki usunięto na bok a z czasem znalazło się miejsca tyle, iż bataliony następne naprzód posuwać się mogły.

Jenerał Steinmetz rozporządzał wojskiem z największą spokojnością, które też wszędzie naprzód idąc zdobyło wkrótce wszystkie stracone stanowiska. Przybyło też na linią kilka bateryi, które zabezpieczyły zajęte już pozycye.

Tymczasem wybiła godzina dwunasta. Austryackie pułki konne stały jeszcze, utrudniając posuwanie się piechoty na równinie. Kiedy jednak udało się wydostać z wąwozu pierwszy pułk ułanów i ósmy pułk dragonów, poszły dwa te pułki, szybko zformowane, do ataku. Chwila ta była ważna! Po raz pierwszy miały się znów zmierzyć pruskie szwadrony z ową jazdą, sławioną zawsze, jako pierwsza w Europie. Przy pierwszém zaraz uderzeniu złamała konnica pruska zupełnie owe dwa pułki austryackie, lubo daleko były silniejsze od pruskich, uderzających tylko w trzy szwadrony każdy; oba też pułki austryackie straciły swe sztandary. W walce téj raniony był dowódzca, jenerał major Wnuck i obaj pułkownicy; major Natzmer poległ.

Przewidzieć teraz można było, iż walka zwolna ustaje i nie może już przybrać niebezpiecznego obrotu, jeżeli Austryakom posiłki nie nadejdą.

Nie wystarczało to jednakże jenerałowi Steinmetzowi; chciał nie tylko odeprzeć Austryaków, lecz zarazem ich zwyciężyć.

Artylerya rezerwowa ruszyła, a piechota posunęła się naprzod wśród okrzyków hura i ruszyła na bagnety. Jenerał Ollech ciężką przy tém poniósł ranę. Wszędzie ustępował nieprzyjaciel przed posuwającemi się naprzód batalionami, tylko przy wyjściu ze stojącéj w płomieniach wsi Wysokowa, przyszło do utarczki, która krótko trwała, lecz dla Austryaków najzgubniejsze miała następstwa.

„Tymczasem kirysyerzy znów się zebrali i próbowali na nowo ataku. Ułani, na których skrzydło uderzyli, zachwiali się; lecz z rzadką szybkością odzyskali nowy front i znów rzucili się co koń wyskoczy na kirysyerów. K nica austryacka pobita, rozproszona, znikła z pola bi Ułani w zwycięskiéj swéj pogoni zdobyli jeszcze 2 dz

„Teraz los bitwy był rozstrzygnięty; wszędzie c się Austryacy i musieli nawet chorągiew 1 batalionu p „Deutschmeister“ zostawić w ręku Prusaków. Je Steinmetz poprowadził naprzód swe wojsko, zachow tylko pułk królewski w rezerwie. Znużenie wojsk, k wielki marsz zrobiły i zacięty bój wytrzymały, zm wreszcie korpus pruski do zatrzymania się w mie Tylko jazda i kilka batalionów puściło się w pogo uchodzącym nieprzyjacielem.

„Jak zbici byli Austryacy, okazuje się najlepiéj z goni, gdyż gromadami zabierano do niewoli żołnierzy, rzy, nie będąc rannymi, poodrzucali karabiny. Dw siące jeńców przyprowadzono do Nachodu i zdobyt szcze 3 działa w pogoni.

JKW. książę następca tronu udał się do jene Steinmetza i dziękował mu w imieniu króla za jego ś tne zwycięstwo. W istocie możemy się pochwalić, że żko je było odnieść, ponieważ jenerał, wysuwając się z wozu, mógł tylko 22 bataliony wyprowadzić do boju przeciw nieprzyjacielowi, mającemu 29 batalionów i mującemu bardzo korzystne stanowisko.

„Straty Austryaków były wielkie; wzięto im 3 rągwie, 5 dział i 2000 żołnierzy; równa liczba ich le trupem lub ranna na pobojowisku. Straty Prusaków dawają na 6—800 żołnierza.

Podczas gdy tak walczono pod Nachodem, posu się I korpus armii ku Trutnowu (Trautenau). Straszl upał utrudzał marsz, który jednym tylko odbywał się ścińcem. Zaledwie stanąwszy w Trutnowie musiały taliony pruskie natychmiast posunąć się przeciw niep jacielowi, i spędziły go z kilku wzgórz przyległych. T czasem coraz to świeże posiłki nadchodziły w pomoc przyjacielowi, coraz trudniéj było oddziałom pruskim suniętym naprzód utrzymać się na zajętych pozycy nadto ukryci w mieście żołnierze austryaccy, oraz szkańcy silnym ogniem karabinowym powitali z do i z za murów przechodzące przez miasto pruskie p Gdy jednak udało się Prusakom więcéj sił w tym pun zgromadzić, za energicznem wystąpieniem ustał o w mieście, a Austryaków, mających już całe dwie gady na linii, wszędzie odparto Dragoni Windischgr starali się przeważyć szalę walki, gdy 1 pruski pułk gonów ruszył naprzeciw nim kłusem i spędził ich z p lecz zapędziwszy się zbyt daleko, pod ogniem karab wym nie bez straty w koniach cofnąć się musiał. Bybiny 3 godzina po południu; nieprzyjaciel wszędzie był party. Około téj pory przybył oficer z jeneralnego sz z doniesieniem, że 1 piesza dywizya gwardyjska st Kwaliszem, w pogotowiu do poparcia I korpusu. Je komenderujący uważał jednakowoż bitwę za ukońc ile że nieprzyjaciel cofnął się, a nie dostrzeżono zbliż się świeżych dlań posiłków.

Dla tego oświadczył jenerał, iż sądzi, że owa d zya gwardyi nie jest mu potrzebną, zatém wstrzymać natężony swój pochód.

Tymczasem i rusacy posuwali się zwolna napr zadając Austryakom znaczne straty i biorąc im nie nika. Około godziny 4 wyprowadził nieprzyjaciel n na linią artyleryą w znacznéj liczbie i zaczął gwałto razić bataliony pruskie, jednocześnie posunął się cznemi masami wzdłuż gościńca wiodącego do Pilni (Pilnikau). Początkowo skutek tego manowru był znaczny, pod ogniem ukrytych strzelców chwiały się przyjacielskie bataliony i niemogły postąpić daléj.

Jenerał Bonin jednakowoż spostrzegł posuwanie coraz większych mas nieprzyjacielskich, a zarazem zu nie swych pułków, które od samego rana były w ma a następnie wśród boju od godzin 8 posilić się niemo Sądził zatém, że niepowinien, mając poza sobą niebez czny wąwóz, przedłużać walki, w któréj mógłby co wyżéj odeprzeć Austryaków, w razie zaś, gdyby ci kszemi natarli siłami, znaleść się w położeniu nader tycznem. Postanowił więc zaprzestać boju i cofać poza wąwóz; wysuwającéj się z tegoż rezerwie nak ruch odwrotny, za nią cofało się czoło armii i prze straże, ustępując krok za krokiem.

---

bergskim sklepie. Zegary szwajcarskie, nigdy nie nakręcane, stoją tu jakby ozdobne sprzęty. Na stołach pod oknem mnóstwo także bagatelek świecących. Przez wielkie okna papierowe wpada do pokoju światło przyćmione, matowe i sprawia, iż wszystkie sprzęty i ozdoby przedstawiają się w tajemniczém półświetle i półcieniu.

Krzesła z wysokiemi poręczami i stoły, pokryte wiśniowym lakierem, tak samo jak i ramy u okien, drzwi i wszystkie sprzęty drewniane odznaczają się gustem i piękną robotą. U stropu i przy ścianach drewniane pająki i piękne latarnie dopełniają ozdób chińskiego pokoju, bardziéj przepełnionego eleganckiemi gratami niż buduar europejskiéj lwicy.

W tak umeblowanym pokoju zasiedliśmy w towarzystwie dwóch dam i kilku kupców z Kiachty i kilku Chińczyków do objadu. Przybór naczyń do stołu skromniejszy jest niż w Europie. Przed każdą osobą postawiono mały porcelanowy spodeczek, nalany octem nie bardzo kwaśnym, dwie hebanowe pałeczki, które im służą zamiast widelcy, oraz małe krótkie i niezgrabne łyżeczki porcelanowe. Przed tymi, którzy nie umieją jeść pałeczkami, kładą w Majmaczynie widelce europejskie; noży nie ma na stole, bo wszystkie potrawy podają drobniutko pokrajane, jedzący krajaniem trudzić się nie potrzebuje.

Ponieważ to obiad dany był dla gości z Europy, bogaty więc i gościnny Kochuczin, u któregośmy obiad jedli, kupił w Kiachcie butelkę szampana i madery, sprowadził kieliszki do wina. Jadło przynosili w małych wazeczkach a raczéj czarkach porcelanowych, z których każdy brał pałeczkami i umaczawszy w occie kładł w usta. Wszystkie potrawy jedzą z octem bez chleba, a przed i po zjedzeniu każdéj potrawy piją wódkę gorącą, z ryżu pędzoną. Do obiadu umyślnie ją grzeją i lokaje, chodząc w około stołu, z cynowego dzbaneczka nalewają ją do malutkich jak naparstek czarek porcelanowych — gospodarz zaś ciągle zachęca do picia i jedzenia, nieustannie wołając piehu! kuszachu! Wódka chińska zowie się majnguła, spirytus zaś hanczyn, jest ona mocna i nie ma brzydkiego zapachu moskiewskich wódek.

Potraw było ze trzydzieści a może i więcéj; kto chciał spróbować każdéj, brał mało a popijał ciągle majngułę. Jadło chińskie jest tłuste, ostre, mocno korzenne, bardzo umiejętnie przyprawiane i smaczno ugotowane. Ja jadłem z wielkim apetytem potrawy ich kuchni, która, nie mając żadnego do europejskiéj podobieństwa, jest w ogóle wymyślniejsza i wykwintniejsza lecz nie tak posilna. Nie każde podniebienie smakuje sobie w ich zaprawie, a nie jeden Europejczyk przez długi czas nie może przywyknąć do ich kuchni, tak wszystkie jadła inaczéj niż u nas są przyprawione. Wiem, że gospodynie nasze pragnęłyby, ażebym im opisał szczegółowo potrawy i podał sposób ich gotowania, może też i nie jeden gastronomiczny autor życzyłby sobie, ażebym do jego kucharza doskonałego podał receptę przyrządzania i gotowania delikatnych, lechcących wybornych potraw chińskich. Lecz napróżne życzenia; nie mogę im zadośćuczynić, na gastronomii się nie znam i przyznać się muszę, iż, zjadłszy nie jedną potrawę, nie mógłem odgadnąć, czy z ryby, robaka lub mięsa wołowego była ugotowaną? Zamiast więc opisu wspomnę tylko te potrawy, których smak czułem jeszcze pisząc te wyrazy — jedliśmy więc: smaczną karakatiu, to jest zupę z jakiegoś tłustego ślimaka czy robaka, przypominającego smakiem świninę — i potrawę z mchu, który na stole pokazał się w białym i różowym kolorze. Inne dania były następne: wieprzowina drobno krajana, biała, z delikatną jakąś bardzo smaczną zaprawą gotowana; paseczki ze skóry świni, ugotowane na miękko z zaprawą korzenną; malutkie wyborne pirożki, niemniéj wyborne malutkie jak gałeczki kotlety; kiełbaski inaczéj niż u nas robione; potrawa z robaków małych kształtu walcowatego, na stół w różowym i białym kolorze podane; potrawa z mięsa, ogórków i sałaty; paszteciki nie ustępujące sztrasburgskim; makaron z grochowéj mąki nie gorszy od włoskiego; potrawa z ryżu, ciastka i wiele innych, których składu nie mógłem odgadnąć.

Potraw z szczurów i z tucznych psów, używanych w ludnych okolicach Chin i o ile mi wiadomo, w Majmaczynie, wcale nie jedzą. Mlecznéj potrawy nie było ani jednéj, co pochodzi z wiadomego wstrętu do mleka, jaki mają Chińczycy i Kochińchincy. Na deser podano suche konfitury, migdały, orzechy, daktyle, rodzynki, imbier w cukrze smażony i herbatę. Chińczycy piją herbatę bez cukru; ostatni sposób przygotowania herbaty, tém się zaleca, że herbata nic nie traci z przyjemnéj woni i zapachu.

Na swoje obiady, szczególniéj podczas świąt Białego Miesiąca, Chińczycy zapraszają kupców z Kiachty i ich przyjaciół; dają też obiady na obstalunek kupca, lecz nie biorą nigdy zapłaty za nie okazując przez to życzliwość i najlepsze dla nich usposobienie.

Życie prowadzą bardzo regularne, zawsze o jednéj i téj saméj godzinie wstają, piją herbatę, jedzą obiad i kolacyą i idą spać, obiad jedzą o godzinie 8 z rana, kolacyą zaś o 3 lub 4 po południu, są oni w obejściu bardzo uprzejmi i grzeczni, a chociaż charakter ich jest fałszywy, a postępki nie szczere, przecież kiachteńscy kupcy nie skarżą się na swoich majmaczyńskich kolegów, owszém przeniewierstwa, podstępy, oszukaństwa i nierzetelność, częściéj wydarzają się na stronie moskiewskich kupców.

Wieczorem odwiedziłem kilku innych kupców i wszędzie byłem najgościnniéj przyjęty, chociaż pod pozorem téj gościnności łatwo było dopatrzeć się interesu, chęci skorzystania, tajemnego zamiaru zbadania mnie. W jednym domu zastałem grających w kości. Rzucali je do wazy porcelanowéj wykrzykując jakieś słowa, owym syczącym i nieprzyjemnym swoim głosem. Koło każdego gracza leżały kupcy drobnych czoki (pieniędzy), fizyonomia zaś każdego okazywała wielkie zajęcie i potężną namiętność do gry. Jakoż słyszałem, iż gra w karty i w kości, chociaż zakazana przez rząd, rujnuje nie jednego. Rząd dozwala tylko w święta bawić się grą, lecz cóż po uchwałach, zakazach i prawach tam, gdzie naród prawa moralnego w piersiach nie ma? Brak téj moralnéj podstawy, tłomaczy nam stan upodlenia narodu; obok niejednéj pięknéj instytucyi, tłomaczy: co nas mocno i wiele razy w Moskie uderzyło, ową bezpożyteczność tych instytucyi, które pod despotycznym rządem, nigdy zbawiennie na moralność i godność człowieka wpłynąć nie potrafią.

Opuszczając Majmaczyn, widziałem wszędzie przygotowania do wielkiéj iluminacyi, fajerwerków i strzelania z moździerzy, któremi zakończyć mają całomiesięczne święto i codzienne uroczystości. Bardzo żałowałem, iż nie mógłem pozostać do nocy i widzieć ostatniéj minuty święta.

W ostatnią tę noc, szlaban bywa odemknięty i każdy może pójść do Majmaczynu i przyjrzeć się wspaniałéj iluminacyi i zabawom, lecz tego roku szlaban jak tylko zmierzchnie się, ma być zamknięty i nikt na iluminacyi z Kiachty stósownie do rozkazu moskiewskiego komisarza, nie ma być puszczony. Rozkaz zaś wydany został z tego powodu, iż Dżerguczéj nie był z wizytą u komisarza, a ten przez to zamknięcie szlabanu w ostatnią noc świąt, chce mu wskazać niestósowność odosobnienia się i potrzebę zrobienia pierwszéj wizyty moskiewskim urzędników. Dla tych to dyplomatycznych pobudek, ja i równie ciekawi mieszkańcy Kiachty, nie zobaczą dzisiejszéj ilumicyi, czego wszyscy żałujemy. Lecz Dżerguczéj zrozumiał ten akt nieukontentowania, który się przez spuszczenie szlabanu wyraził, i po świętach zaraz pospieszył z ceremonialnemi wizytami do Kiachty i Troicka.

Ja wkrótce po jego wizycie wyjechałem z Majmaczynu letnią drogą po nad Sielengą. W drugiéj połowie marca (n. st.) psuje się już droga nad Sielendze; lód kruszeje i na brzegach pokazuje się woda. Podróż w tę porę po lodzie jest niebezpieczna, bo wypadki zarwania bywają dosyć częste. Nie chcąc więc narażać się na przygody, pojechałem letnią drogą i po piaskach dowlókłem się do pierwszéj o 18 wiorst od Troicka odległéj stacyi Lipowa. Przypomniała mi ona nasze mazowieckie na piaskach budowane wioszczyny; kilka domków pochylonych i starych grzęźnie w piasku, słoma rozrzucona na podwórzu, a między skarłowaciałemi sosny bydło wyskubuje zeszłoroczną trawę. Smutek jest jedynym wdziękiem piaszczystych i sosnowych miejscowości; — na widok ich tęsknota budzi się w sercu i ogarnia naszą istotę urokiem zadumania. Marzy wówczas człowiek o biedzie, nieszczęściu ludzi, — o téj piaszczystéj kolei postępu do szczęścia i doskonałości — i serce mu się ściska; a gdy jeszcze zobaczy mogiłę, starą kość albo też krzyż na pagórku, to i łza mu błyśnie w oku; a gdy ją otrze, poczuje, iż mu jaśniéj zrobiło się w duszy. To właśnie smutne i tęskne wrażenie piaszczystéj okolicy stanowi jéj piękność, któréj dotychczasowi pejzażyści nie pojęli wcale. Poeci odgadli jednak tę piękność i natchnieni przez nią utworzyli nam obrazy, których smutny koloryt świeci się, jak łza w oku poczciwego człowieka. Nietylko więc góry i wody zdolne są natchnąć świętym ogniem ezyi; i we wzroku, którym szlachetna dusza tęskno po czy po piaskach, po pagórkach zarosłych sosną i je cem, dopatrzyć się można tego świętego ognia.

Prócz wielu innych przedmiotów, wpływających poezyą, miejscowość niepospolite miejsce zabiera; on powiedziałbym, składa w wyobraźni kształty, jakie póź uidealizowane okazuje poeta w obrazach stósownie do tęgi swego talentu, mniéj więcéj pięknych. Łatwo bardzo z pisanéj poezyi odgadnąć poezyą miejscow w otoczeniu któréj marzył i tworzył poeta. A że nie obfite w kształty i wspaniałe krainy zdolne są nat poetę, dowodem jest Mickiewicz, Pol, Lenartowicz; tniego poezya jest poezyą zrodzoną w lasach sosnow na polach piaszczystych, pełna jest jednak niewypowie nego powabu, poczciwości, prostoty, bladych mistycz barw, świecących jak „korona na świętych obrazku“, duchowego zapachu cnoty, tęsknoty, miłości — Boga czyzny i ludzi. Kto zna te czułe i proste jego utw przyzna, iż nie ma miejscowości bez swego wdzięku, poezya jak tchnienie Boże, jak promień słońca wszędz znajduje.

Lipowska okolica, nie sama w sobie, lecz w pr mnieniu zawarła dla mnie poezyą; a gdym łzę na jéj ski upuścił, to zdało mi się, że zapłodnieją i zwilgo od niéj polskie piaski, na które — mój Boże! — nie mi wrócić!

Za Lipowem okolica nie zmienia się, wszędzie i sucho; pagórki i doliny zeschłą trawą i krzakami ol brzydkie są w téj porze, jak lud w epoce rozkładu, po réj następują czasy nowych organizacyi. Przejeżdż przez dwie doliny, noszące buriackie nazwiska Subu i Kandidaj, przez bór sosnowy, obok wsi Kalini i nigdzie nie spotkawszy ani jednego człowieka, doci łem się do stacyi Pierewałowa. Tu okolica gar i doliny wgłębiają się — i tu jednak charakterystycz jéj cechami są piasek i sosna.

Licha wioseczka Kriwczysk w borze jest poło z niego wyjechawszy, odkrywa się widok na piękną d rzeki Czikoju, zamkniętą z prawéj strony pasmem wysokich gór.

Ujechawszy półsiódméj mili od Lipowéj, w Pow tnéj — wiosce już w dolinie czikoskiéj położonéj — o cząwszy, na całą noc ruszyłem daléj. Przez Sieleng szcze po lodzie przejechałem; ciemność nocy ukryła demną Nowy Sielengińsk*), stacyą Arbuzową; o cie zaś, tuląc się w kącie bryki i zakrywając z po wielkiego mrozu nogi wojłokiem, przybyłem do wsi neubukun, straciwszy z oczu przestrzeń kraju na naście mil długą. Okolica, którą przebyłem, była zup pozbawioną śniegu; tu zaś w Ubukuniu śnieg grubą stwa zalegał ziemię. Musiałem więc porzucić bry i przesiąść na sanie.

(D. c.

*) Sielengińsk ma 1256 mieszkańców, położony po 6' szerokości jeograficznéj i 124° 18' długości od Ferro.

Jeńców odprowadzono do Liebun. Niepézyjaciel doznał strat tak dotkliwych, iż niemógł rzucić się w pogoń.

Obiedwie dywizye gwardyi posunęły się dnia tego do Eipel i Kostelca, nie napotkawszy nieprzyjaciela. Téjże nocy otrzymał książę August Wyrtembergski wiadomość o bitwie pod Trutnowem (Trautenau) i postanowił natychmiast zaczepić nieprzyjaciela, o którym wiedział, że stoi pod Trutnowem. Zawiadomił o tém naczelną komendę armii i otrzymał pozwolenie zaczepienia. Nieszczęściem rezerwy artyleryi i jazdy niemogły przez wąwozy podążyć za korpusem, i nocnym marszem zaledwie do Kostelca posunąć się mogły.

Dnia 28 czerwca o pierwszym brzasku dziennym wyruszyły gwardye w pochód.

Pierwsza piesza dywizya gwardyi posuwała się w kierunku Rognic. Zaskoczywszy nieprzyjaciela jeszcze odpoczywającego, posuwały się gwardye naprzód, spędzając z pozycyi pierwsze jego oddziały. Tymczasem wystrzały działowe zbudziły Austryaków, szybko uporządkowali się oni i wyprowadziwszy na linią 64 działa, rozpoczęli silny ogień przeciw biegnącym naprzód wśród okrzyków „hura!“ pruskim batalionom.

Gwardya zdołała początkowo ustawić zaledwie jednę 4 funtową bateryą, niebawem wsparła ją druga 6 funtowa. Te więc 12 dział walczyło przeciw 64 nieprzyjacielskim, i mimo przeważających sił przeciwnika posuwały się naprzód razem z piechotą.

Podczas gdy pierwsza za dywizya gwardyi tak postępowała, ruszyła 2 dywizya grenadyerska ku Reutsch, ciągle przez góry i wądoły. Drugi batalion z pułku Franz doznał przy ataku na wzgórze, na którém miano ustawić bateryą, strat nader ciężkich. Dowodzący major Gaudy zginął, większa część kapitanów i oficerów zginęła lub otrzymała rany. W trudném położeniu znajdującym się grenadyerom pospieszył na pomoc batalion królowéj Auzusty. Oba te bataliony posuwały się tak energicznie naprzód, że inne pułki dywizyi grenadyerów gwardyi nie dobyły już wcale w ogniu. Przez Staudenz, które nieprzyjaciel zapalił, posunął się bój do Burkersdorf. Również pułk dywizya gwardyi postępowała ciągle naprzód, nieprzyjaciela spędzano z jednéj pozycyi po drugiéj. daremnie usiłował oprzeć się bagnetom grenadyerów i fizylierów.

Dzień 28 czerwca był ostatnim dla korpusu Gablenza. Chociaż bowiem kilka bat lionów cofnęło się w porządku z pola bitwy, widok królodworskiego gościńca był dowodem, że porządek ten ustał niebawem. Tornistry, karabiny, wozy i jaszczyki leżały tu na drodze i przy drodze był w nieładzie, jeńców prowadzono masami. Stratą około 1000 ludzi okupiły gwardye zwycięstwo, nieprzyjaciel bowiem postradał 4—5000 zabitych i rannych, oraz 5000 wziętych do niewoli, daléj 3 sztandary i 10 dział. Korpus Gablenza tak był zdezorganizowany, że nazajutrz zbliż wyprawiono pospiesznie pułk Coronini z IV korpusu armii austryackiéj do Królowéj dworu, dla tworzenia tylnéj straży cofającego się Gablenza. Lecz i ten pułk zaczenione przez straż przednią gwardyi pruskich musiał cofnąć się na prawy brzeg Elby.

Widok miasta Trutnowa był straszliwy; mieszkańcy nie puścili je po większéj części i ratowali się ucieczką. Domy, z których strzelano do Prusaków, znacznie uszkodzono przy szturmie, większą część innych zmieniono na szarety; pod arkadami domów w rynku leżeli ranni, kościoły zapełniono jeńcami, których partyami wysyłano do Prus.

Giczyn, 1 lipca. Korespondent z obozu pruskiego pisze ztąd do Schles. Ztg:

„Nie wiele szczegółów mógłem się dotychczas dowiedzieć o potyczce pod Giczynem, ponieważ w skutek szybkich marszów armii naszéj (I armii księcia Fryderyka Karola) oraz ciągłych dyslokacyi pojedyńczych korpusów oddziałów wojska, urzędowe doniesienia i raporta często bardzo dopiero późno przychodzą. Giczyn (po czesku Jiczin) zapewnia wielkie korzyści obrońcy z powodu formacyi swego terrain. Wklęsłe drogi, aleje, groble, stawy — mianowicie tuż pod miastem — są wybornemi punktami do ustawienia dział i dla tego téż walka była tak krwawą. Krok w krok musiały wojska pruskie zdobywać pozycye i krok w krok Austryacy się cofali. Z pruskiéj strony były głównie w ogniu 5 dywizya (jenerał-porucznika Tueplinga) i 3 dywizya, daléj 2 czterofuntowe, 1 sześciofuntowa i 1 dwunastofuntowa baterya i ułani. Austryacy i Sasi zajmowali Giczyn i sąsiednie punkta. Atak zaczął się od strony Sobótki, Turnowa (Turnau) i Semilu; już przed południem (29 czerwca) zaczęły małe utarczki. Właściwa bitwa zaczęła się jednakże dopiero o 4 godzinie po południu i trwała aż do północy, w którym to czasie wzięto Giczyn — miasto mające, jak się zdaje, 8000 mieszkańców. Wiele domów nosi jeszcze na sobie ślady nocnéj walki, która w zamieszaniu odwrotu straszliwą być musiała dla Austryaków i Sasów. — Nasze straty jeszcze nie są znane; podają je na 2000 żołnierza poległych i rannych (między tymi dużo oficerów), straty zaś Austryaków przynajmniéj na 5000 nie licząc jeńców, którzy wpadli w ręce Prusakom. Jeszcze wczoraj wieczorem przywieziono znaczne transporta Austryaków i Sasów, po części rannych i umieszczono ich po kościołach i koszarach. Zresztą chodzą oni dosyć swobodnie po mieście; widziałem nawet, że austryaccy oficerowie wiele przestawają z pruskimi. — Przewaga, jaką broń iglicowa zapewnia wojskom pruskim, jest niezmierna. Austryaków strzela pierwszy tylko rząd, podczas gdy drugi nabija, ażeby chociaż w przybliżeniu strzelał tak szybko, jak Prusacy. — Król saski znajdował się tutaj według wiarogodnych wiadomości jeszcze w dniu potyczki; królewicz dowodził podobno sam wojskami saskiemi. Adjutant jego dostał się do niewoli, również i dowodzący pierwszą saską brygadą piechoty, pułkownik Boxberg, który od kilku strzałów ciężkie poniósł rany. Straty austryackie, mianowicie w wyższych oficerach, są nadzwyczaj wielkie. Z pruskiéj strony ucierpiały głównie 18, 12 pułk grenadyerów królewskich, mniéj zaś artylerya ułani. Jenerał-porucznik Tuempling jest lekko ranny. — Dzisiaj ruszamy znowu naprzód. W ostatnich dniach robiliśmy dużo nużących marszów. Duch i stan zdrowia wojsk jest wyborny. — W téj chwili się dowiaduję, że 5 dywizya ma 1500, a 6 dywizya 680 rannych i zabitych.“

Giczyn, 2 lipca. Przed rozpoczęciem kampanii powszechne było zaufanie do pruskiéj piechoty i artyleryi, podczas gdy profani i ludzie fachowi lękali się, że jazda pruska nie sprosta jeździe austryackiéj, któréj czas służby daleko jest dłuższy. Tym większą przeto radość sprawiają wycięstwa, które konnica pruska dotychczas przy każdém spotkaniu nad konnicą austryacką odniosła. Słynne austryackie pułki huzarów Radetzkiego, Liechtensteina, Mikołaja, króla pruskiego, niemniéj kirysyerzy austryaccy, huzary Palffiego, ułani Traniego dały się przy każdém spotkaniu zupełnie rozbić pruskim pułkom, z których żadnego nie chcemy wyszczególniać. Wielka sława Edelsheima, jego przechwałki, że w kilku dniach wjedzie do Berlina, w niwecz się obróciły i stały się przedmiotem szyderstw i rozjątrzenia własnych jego ziomków.

W obec piechoty pruskiéj niepodobieństwem było w ostatnich dniach austryacką piechotę zatrzymać w miejscu. Jeniec z pułku Khevenhuellera zapytany, w którym oddziale służył, powiedział, że należy do byłego pułku Khevenhuellera i odpowiedź swą objaśnił w ten sposób, że pułk ten nie istnieje, bo częścią zginął, częścią zaś dostał się do niewoli; to samo da się dosłownie powiedzieć o pojedyńczych batalionach Ramminga, Sigismunda, Martiniego, króla pruskiego, a mianowicie o 18 batalionie strzelców, którego ostatnie niedobitki pod Giczynem się poddały. Pierwsza dywizya saska, brygada Kalika i korpus Clama w puch są rozbite i ciągle jeszcze żołnierzy z nich jako jeńców przyprowadzają. Wojsk tych, chociaż z powodu zmęczenia naszych słabe je tylko oddziały ścigają, nie można już wcale zatrzymać w ucieczce. Za zbliżeniem się do wsi pojedyńczych oficerów pruskich, jadących na zwiady, uderzają tamże natychmiast we dzwony na hasło do ucieczki dla Austryaków. Rygor austryacki wśród takich okoliczności zwolniał; Włosi i po części nawet Węgrzy poddawają się chętnie i jako jeńcy okazują Prusakom jak najlepszą przyjaźń. Włosi porozdzielani są między wojska czeskie, oficerowie z nabitemi rewolwerami muszą pędzić ich do bitwy. Jak słychać, zamierza rząd królewski jeńców włoskich wysłać do królestwa włoskiego; spodziewają się tu także przybycia włoskich oficerów do armii dla zorganizowania ich w oddziały. Najmniéj ucierpiał dotychczas z korpusów austryackich korpus arcyksięcia Ernesta; jemu téż polecono zasłaniać odwrót armii cesarskiéj. Odwrót ten bez zupełnego rozprzężenia armii da się uskutecznić tylko z powodu bliskości twierdz Józefowa (Josephstadt) i Królowego grodu (Koenigsgraetz) jakotéż silnéj, Elbą zasłonionéj pozycyi między niemi, która bezpieczne daje schronienie armii austryackiéj.

Niedorzeczne, kłamliwe telegramy, które Austrya przez biuro Reutera i inne zakłady w świat puszcza, tém większą tylko nadawają wagę powyższym urzędownie stwierdzonym faktom.

— **Z Koblencyi**, 3 lipca piszą nam:

Lada chwila spodziewają się starcia wojsk pruskich z wojskami Związku niemieckiego w Nassawskiém. Było tu pod Bingenbrück już kilka utarczek pomiędzy patrolami pruskiemi a patrolami Związku niemieckiego, w których kilku żołnierzy pruskich raniono.

Na Ehrenbreitsteinie przysposobiono mieszkania dla jeńców wojennych. Dotychczas żadnego jeńca tu jeszcze nie masz.

Kassel, 2 lipca. Czytamy w B. B Ztg:

„Zeszłéj nocy ruszyły wojska pruskie ztąd ku Frankfurtowi przeciw VIII korpusowi armii związkowéj; według wszelkich prawdopodobieństw pojadą koleją żelazną, tak że pochód ich będzie bardzo szybki. Część Prusaków pomaszerowała podobno zaraz po załatwieniu sprawy z Hanowerczykami przez Eisenach do Fulda, by dokonać tamże okupacyi, a potém również ruszyć na Hanau i Frankfurt. Według wiarogodnych wiadomości mają wojska elektoralno-heskie na rozkaz księcia Aleksandra, główno dowodzącego VIII korpusem związkowym, oddzielone być od tegoż korpusu i posłane na załogę do Moguncyi, z wyjątkiem małego oddziału jazdy; co spowodowało ten rozkaz, nie wiadomo, to jednakże jest pewne, że krok ten wojsko z chwilowego wybawił kłopotu i wielką w niém radość wywołał. Że przy VIII korpusie znajdują się już Austryacy, wiem od wiarogodnego świadka naocznego. Są to pułki włoskie, które w czarno-czerwono-złotych przepaskach osobliwie wyglądają.“

Koburg, 29 czerwca. Koburger Ztg donosi, co następuje: „Dziś o godzinie 4 rano wkroczyły tu po poprzedniém zrekognoskowaniu wojska bawarskie, złożone z 2 oddziałów szwoleżerów, 7 dział z odpowiednią ilością jaszczyków, przybocznego pułku piechoty i batalionu strzelców z pułku księcia Maksymiliana. Korpus ten pomaszerował przez Rodach do Hildburghausen, przeprzągłszy konie u furgonów.

Wedle nadzwyczajnego dodatku do Thüringer Ztg z dnia 1 lipca, wkroczyły w piątek nad wieczorem małe oddziały bawarskie do Schleusingen, za niemi zaś przybyły znaczniejsze siły. W sobotę wkroczyli Bawarzy do Suhl i natychmiast przerwali komunikacyą telegraficzną. Landrat i władze policyjne z Schleusingen musiały się oddalić. Przeciwko oddziałom bawarskim wysłano tamdotąd wojska pruskie.

Magdeburg, 2 lipca. Magdeburger Corr. donosi, że wiadomość o ukazaniu się pojedyńczych oddziałów bawarskich w odległości 3—4 mil od Gotha potwierdza się, oraz że wysłano przeciw nim do Suhl i Schleusingen pruską straż przednią jenerała Falkensteina. Donoszą nadto, że w okolicy Eisenach koncentrują się siły jenerałów Falkensteina, Manteuffla, Beyera i Göbena, które zapewno pójdą naprzeciw VIII korpusowi armii związkowéj, stojącemu nad Menem

---

II. Wojna włoska.

— Obecnie, gdy za lada chwilę na widowni wojennéj we Włoszech ukaże się flota włoska, nie od rzeczy zapewne będzie zaznajomić czytelników z warownią, którą słusznie nazywają „kluczem Włoch do Adryatyku,“ a która w razie powodzenia Austryaków łatwo mogłaby być z ich strony wziętą za cel strategicznego zaczepnego działania. Otóż co piszą z **Ankony** do jednego z paryskich dzienników:

Ankona przypomina sławę i waleczność Francuzów, i tak, w roku 1799 Meunier wytrzymał godne podziwienia oblężenie przez 60,000 Austryaków, Rosyan i Turków. Drugim faktem równie sławnym było zajęcie przez Francuzów Ankony w 1832 roku. Kardynał Bernetti chcąc zrównoważyć siłę Austryaków, którzy zająwszy Bolonią w imieniu papieża gospodarowali samowładnie dał do zrozumienia podczas poufnéj rozmowy z p. de Saint-Aulaire, że obecność Francuzów w Ankonie zrobiłaby dobre wrażenie.

Kazimierz Perier zrozumiał myśl kardynała i gdy kapitan Gallois zajmował Ankonę, jenerał Cubières posłany do Rzymu przekładał konieczność zajęcia przez Francuzów tego portu. Kardynał Bernetti po spełnionym fakcie krzyczał, protestował, gniewał się, a kardynałowie z papieżem na czele mówili, że jeszcze nic podobnego nie widzieli „od czasu napadu Saracenów.“ Lecz książę Metternich zwieść się nie dał; zrozumiał doniosłość tego faktu, odgadł co się w Rzymie i Paryżu dzieje i myślał o zemście. Po pewnym przeciągu czasu zmusił Grzegorza XVI. do usunięcia kardynała Bernetti z zajmowanego przezeń stanowiska sekretarza stanu.

Ankona podobna jest do odwróconego wachlarza, którego podstawa opiera się o brzeg morski, a górna jego część na pobliskich wzgórzach. Miasto rozkłada się w kształcie amfiteatru na pagórkach po całém mieście rozsianych. To miasto jest kluczem Włoch do Adryatyku. Zrozumiał to dobrze rząd włoski i dla tego otoczył Ankonę potężnemi fortyfikacyami. Patrząc na nie, wytłómaczyć sobie łatwo gdzie się część milionów włoskich podziała. Ankona otoczona jest wzgórkami, z których inżynierya wojskowa dobrze skorzystać umiała. Ma trzy rzędy fortyfikacyi, jeden nad drugim; w pierwszym rzędzie, który zatacza łuk 4 i pół kilometrów, znajduje się szereg ziemnych redut na pagórkach: Montagnolo, Terre d'Ago i Monte Acuto; w drugim wybudowano forty na wzgórzach la Serima, Altavilla i Torazzo, zkąd Turcy w 1799 strzelali na Ankonę; a w trzecim niedawno zrobiono bastyonowy okrąg koło Monte-Pelago, który łączy dwa dawne forty i lunety San-Stefano i Monte-Cardetto. Te trzy okręgi łączą się wzajemnie tak jak zęby u kół zębatych Wreszcie jest jeszcze dawna papieska forteca i dawny oszańcowany obóz, który Anstryacy zrobili po zmuszeniu jenerała Meunier do oddania im miasta.

Roboty fortyfikacyjne odznaczają się wielką siłą i trwałością. Dosyć przytoczyć ten fakt, że w roku 1848 mieszkańcy Ankony tylko za pomocą redut dawnych wzgórza Monte-Pelago wstrzymali przez dwadzieścia pięć dni ataki Austryaków. Te warownie strzegą miasta od strony lądu.

Strona miasta od morza położona ma także swoje specyalne fortyfikacye, prócz pomocy jakąby jéj w danym razie forty: Serima, Altavilla i Monte-Pelego udzielić mogły.

Dołączono do tych fortyfikacyi cały szereg szańców, których konieczność uznała komisya z ministeryum wojny i marynarki przysłana; te szańce mają na celu głównie wzmocnienie San-Ciriaco. Ankona od strony morza posiada tę jeszcze obronę, że zanimby flota austryacka zdołała do Ankony przypłynąć, musiałaby wpierw zniszczyć flotę włoską, co nie jest rzeczą tak łatwą. Zresztą oblężenie Ankony od strony lądu jest prawdopodobniejsze. Stoi tu brygada dowodzona przez p. Castelli z dywizyi jenerała Chiabrera, daléj dwie piękne pancerne korwety pod dowództwem admirała Provana i jedno parowe aviso.

Warsztat okrętowy, dyga, którą rozpoczął Napoleon, tama i powiększenie portu, bardzo są posunięte, ale nie są jeszcze zupełnie ukończone; rozpoczęto ich budowę z rozkazu izby w 1862 r. Szkoda tylko, że niema w Ankonie miejsca dla schronienia okrętów w czasie ich naprawy. W bitwie morskiéj kula nie przebiera statku. Wielka z tego względu jest niewygoda, bo nasze okręty muszą być odprowadzane do Mesyny, jeżli tylko jaka potrzeba naprawy zajdzie. Austryacy pod tym względem wyżéj od nas stoją bo mają podobne schronienie w Pola.

Rozbudzony duch wojenny jaki się w Romaniolach objawił, przyspieszoném bije u nas tętnem. Ankona przecięciowo najwięcéj dostarczyła ochotników, bo 780 na niewielką ludność 70,000. Rimini, mające 18,000 mieszkańców, dostarczyło 500, a cały okrąg 1250. Postać miasta zmieniła się od czasu wcielenia do Królestwa włoskiego, Jednakże handel i przemysł niedaleko się posunął stosunkowo do dzisiejszych moralnych, cywilnych, politycznych i higienicznych ulepszeń. Powodem to, że Ankona uparła się przy handlu z Zachodem, odsuwając od siebie nader korzystny handel ze Wschodem. Zdaje mi się, że wkrótce ten zgubny upór ustanie, bo ludność jest przedsiębiercza i bardzo do pracy chętna.

Droga, którą się przebywa z Bolonii do Ankony jest pełna cudnych widoków, na prawo na brzegu płaszczyzny, znajduje się wiele pagórków, na których szczycie sterczą piękne i wspaniałe zamki, lub skromne lecz gustowne wille, a na lewo majestatyczne morze Adryatyckie, wiszące między wschodem a zachodem. Gdybym chciał mógłbym na każdym bałwanie, przy każdym brzegu, w każdéj zatoce, wskazać sławę wenecką z ubiegłych stuleci. Lecz nie! wymieniać tych miejsc nie będę. Włosi są już dosyć historycznym narodem, teraz nam na przyszłość naszą pilnie baczyć potrzeba.

O 9 mil od Ankony na górze Conaro lub górze Ankona, zrobiono rodzaj strażnicy, z któréj widzieć można nawet brzegi Dalmacyi. Wszystkie forty telegrafami związane zostają z sobą w ścisłéj komunikacyi.

Fortyfikacye Ankony mają większą wagę ze strony odpornéj niż zaczepnéj. Ten okrąg utworzony z Montagnolo, Serima, Monte Acuto, Monte Pelago, Cappucini i Forteresse, obejmuje rozległą dolinę, gdzie armia z 60 tysięcy ludzi może znaleźć schronienie i reorganizować się w bezpieczeństwie. Ankona w tym razie za oszańcowany uważaną będzie obóz, jeżli Kremona jest czołem, Placencya lewą zajmuje stronę, Bolonia środek, a Ankona zasłania południowe Włochy. Pobita po nad Padem lub Mincio, armia może schronić się do Placencyi; jeżli i z tego miejsca wypartą będzie, może się zatrzymać w Bolonii, a jeżli się tu nie utrzyma, może u stóp Apenin w téj potężnéj od lądu i morza warowni znaleźć wygodny przytułek. Włochy nie mają czworoboku, lecz ich uzbrojenie chociaż rozrzucone, jest silne i groźne.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radzcy policyjnemu Albrechtowi w Hali udzielić pozwolenie do przywdziania krzyża rycerskiego I klasy książęco sasko-ernestyńskiego orderu.

PRUSY.

Berlin, 4 lipca. Królowa przyjmowała wczoraj w obecności gubernatora i komendanta Berlina porucznika Ravena, który pierwsze trofea wojenne tj. 8 dział pod Nachodem na Austryakach zdobytych przywiózł do stolicy pruskiéj, i odwiedziła potém rannych, nadesłanych tu z teatru wojny w Czechach.

Jak donosi urzędowa Provinz. Corresp., przyjedzie zapewne król wraz z prezesem ministerstwa hr. Bismarckiem, jeżeli wypadki wojenne pozwolą, na krótki czas do Berlina celem osobistego zagajenia sejmu, który w końcu przyszłego tygodnia się zbierze. O ile rezultat wczorajszych wyborów jest znany, liczba posłów, wyznawających zasady konserwatywne, stósunkowo znacznie wzrosła. Nie ulega jednakże wątpliwości, że stronnictwo postępowców będzie miało większość głosów w izbie.

Dzisiaj o 11 godzinie przed południem odbyła się narada ministeryalna pod przewodnictwem barona Heydta. Ministra wojny Roona, który jak wiadomo, z królem do Czech na widownią wojenną się udał, zastępuje obecnie w ministerstwie jenerał-porucznik Synold Schuetz. Obowiązki szefa jeneralnego sztabu armii pełni w zastępstwie po wyjeździe jenerała Moltkego jenerał-major Hesse.

Cholera wciąż jeszcze porywa ofiary. Od 2 lipca do południa dnia wczorajszego zachorowało 64 osób, z których 15 już umarło. W ogóle zaszło 193 wypadków cholery, z których 79 było śmiertelnych. Dwie osoby wyzdrowiały, a 48 znajduje się w kuracyi. W lazarecie cholerycznych leży 34 chorych. — Również sroży się cholera w Szczecinie, gdzie w przeciągu półtora dnia tj. przedwczoraj i wczoraj 120 osób, (między temi 16 żołnierzy) zachorowało i 61 już umarło. Biedny elektor heski, którego jako jeńca stanu na zamku szczecińskim osadzono, nie bardzo jest zapewne zadowolniony ze swego teraźniejszego miejsca pobytu.

Telegramy.

Brescya, 3 lipca. Austryacy ostrzeliwali dzisiaj miasto Desenzano, położone nad jeziorem Garda, bez rezultatu. Pod miastami Goito i Monzambano urządzili Austryacy zakrytą wałami ziemnemi przystań dla statków. Wojska austryackie ukazały się pod Rocca-Anfo. Austryacy stoją z znacznemi siłami w Peschierze i okolicy.

Eisenach, 4 lipca. Wojska bawarskie zaczepiły pruski posterunek polowy pod Barchfeld i zabiły żołnierza jednego i dwa konie. Nieprzyjaciel stracił w zabitych jednego szeregowca, dwóch oficerów i dwóch żołnierzy ciężko rannych; na pobojowisku zostawił 50 karabinów.

Berlin, 4 lipca. W bitwie wczorajszéj zdobyli fizylierzy gwardyi 20, pułk królowéj Elżbiety 10, pierwszy pułk gwardyi 8 dział. Dotychczas nie otrzymano dalszych doniesień. Zdobyto także 3 sztandary. Austryacy cofają się do twierdzy Królowego grodu (Königsgraetz), opuścili zaś Pardubice. Jazda pruska znajduje się w pogoni.

Na drodze pełno broni i pakunków porzuconych; zdaje się, że 5 korpusów austryackich brało udział w walce i zajmowało nader mocną pozycyą. 12 pułk huzarów rozbił dwa czworoboki i zdobył 4 działa. Z samych Horyc donoszą o wzięciu 10,000 jeńca. (Powtórzone.)

Berlin, 4 lipca. Hrabia Recke Volmerstein wydał odezwę w skutek przyzwolenia ministeryum wojny na formowanie oddziału ochotniczego (rekonesansowego). Biuro werbunkowe znajduje się pod Lipami Nr. 17. Komitet oświadcza, że formacya oddziału rozpoczęta, i że przyjmuje składki na polowy tegoż ekwipunek. Dosłowne brzmienie proklamacyi téj ogłoszą niebawem dzienniki. (Powtórzone.)

Trutnów, (Trautenau) 4 lipca. W bitwie wczorajszéj była I armia pod wodzą ks. Fryderyka Karola już o 8 rano w ogniu i znajdowała się w obec przeważnych sił nieprzyjacielskich w bardzo trudném położeniu, w którém jednak walcząc wszelkiemi siłami zdołała się utrzymać. Drugiéj armii pod wodzą księcia następcy tronu, chociaż oddalonéj od pola bitwy, udało się przy nadzwyczajnych wysileniach zdążyć na czas i podtrzymać bitwę, co zdecydowało świetne zwycięztwo.

Austryacy cofnęli się ku Pardubicom. Armia pruska zdobyła niezliczoną moc trofeów i dział. Straty I armii są znaczne, II małe stosunkowo do świetnych rezultatów. Wojsko witało radośnie króla i książąt-wodzów obu armii.

Giczyn, 4 lipca. JK. Mość dowodził osobiście w wczorajszéj bitwie armią pruską, podczas gdy jenerał Benedek prowadził armią austryacką. Walka rozpoczęła się rano o 7 godzinie między Chorzycami (Horitz) a Królowymgrodem (Königsgraetz) i trwała aż do 7 wieczorem, w którym to czasie pokonana całkiem armia austryacka w zupełnym była odwrocie. Zacięcie walczono mianowicie o silną nader pozycyą za Bystrzycą, któréj nieprzyjaciel 6 godzin wytrwale bronił. O 2 godzinie w południe dopiero udało się Prusakom wziąść szturmem tę pozycyą, poczém nieprzyjaciela szybko z innych wyparto stanowisk. Klęska nieprzyjaciela jest zupełną, straty znaczne, lecz i z naszéj strony okupiono zwycięztwo bardzo ciężkiemi ofiarami.

Chorzyce, 4 lipca. Trzech arcyksiążąt jest rannych. Dowódzca korpusu hr. Festetics stracił nogę, dowódzca korpusu hr. Thun postrzelony w głowę. Pułkownik Binder i inni szefowie sztabu polegli. Książęta Lichtenstein i Windischgraetz dostali się do niewoli. Liczba poległych z obu stron i rannych jeszcze niewiadoma. Dotąd przyprowadzono przeszło 14,000 nierannych jeńców austryackich, jakotéż 116 dział. Jenerał Gablenz przybył tu jako parlamentarz.

Wiedeń, 4 lipca. Czytamy w Presse: Południowa armia austryacka usunęła całkiem wszelkie podejrzenie, jakoby bojaźń mogła skłonić Austryą do zawarcia trwałego z Włochami pokoju, ma zatém obecnie inne do spełnienia posłannictwo: tj. połączyć się z armią północną.

Paryż, 5 lipca. Monitor oświadcza: Ważny spełnił się fakt. Cesarz austryacki, utrzymawszy honor oręża swego we Włoszech, zgodził się na myśl cesarza Napoleona wyrażoną w liście z 11go czerwca do pana Drouyn de Lhuys i odstępuje Wenecyą cesarzowi Napoleonowi, upraszając go zarazem o pośrednictwo w zawarciu pokoju między mocarstwami prowadzącemi wojnę. Cesarz udał się natychmiast do królów pruskiego i włoskiego w celu przyprowadzenia do skutku zawieszenia broni.

Przy zamknięciu Dziennika, kursa telegraficzne nie nadeszły.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 5 lipca. Dowiadujemy się, iż z dniem ostatnim zeszłego miesiąca tak w **arcybiskupim konsystorzu** gnieźnieńskim jak tutejszym oddalono znów po **jeddym urzędniku cywilnym**. W miejsce urzędnika oddalonego w konsystorzu tutejszym powołano jks. Niezielińskiego, dotychczasowego wikaryusza w Głuszynie pod Poznaniem, który z czasem obejmie prawdopodobnie zarząd kancelaryi konsystorskiéj. Nie zbyteczną być sądzimy rzeczą, jeżeli z naszéj strony dodamy, iż obaj urzędnicy oddaleni mają żonę i dzieci.

— Wczoraj wieczorem z powodu zwycięstwa armii pruskiéj w Czechach **oświetlone** były gmachy rządowe i mieszkania urzędników pruskich. Huk dział i porozlepiane plakaty oznajmiły mieszkańcom powód uroczystości.

— Szanownemu prof. **Warnowskiemu** nadany został order orła czerwonego czwartéj klasy, który, jak słyszymy, wręczył mu nowy dyrektor gimnazyum ad Stam Mariam Magdalenam p. dr. Enger, gdy wczoraj obejmował jego zarząd.

— W okręgu wyborczym wyrzysko-bydgoskim obrano 200 głosami dawniejszego posła, rzecznika **Senffa**. Kandydatem przeciwnego stronnictwa był p. Bethman-Holweg, który uzyskał 194 głosów. Polacy nie brali udziału w głosowaniu.

† **Z ziemi Wschowskiéj**, dnia 5 lipca. Otóż jesteśmy po wyborach! Skończyły się owe dla nas zwycięsko, choć nie bez straty, i to tem bardziéj dotkliwéj, że poniekąd z naszéj winy. Zwycięsko, bośmy dwóch przeprowadzili Polaków na posłów, p. Marcelego Żółtowskiego z Czacza i p. Tadeusza Chłapowskiego z Turwi; ze stratą, bo przy większéj z naszéj strony obywatelskiéj staranności, mogliśmy byli przeprowadzić obór i trzeciego. Jak się zaś wszystko odbywało, warto, żeby wszyscy o tém wiedzieli, bo niejedna okoliczność daje nam do myślenia; niejedno postrzeżenie może się przydać na przyszłość. Mimo tedy wezwania, umieszczonego w Dzienniku, żebyśmy się już w poniedziałek wieczorem zjechali na przedwstępną naradę do Leszna, stanęło nas tą razą pięciu tylko obywateli i dziesięciu gospodarzy. Naturalnie, przy tak szczupłéj liczbie przybyłych, o właściwéj naradzie mowy być nie mogło. Trzeba było rzecz główną zostawić na dzień następny.

Rozpoczęliśmy dzień wyboru po staropolsku, bo od nabożeństwa solennego w świątyni Pańskiéj.

O pół do dziewiątéj zgromadziliśmy się na przeznaczonéj sali; znacznie mniejsza liczba duchownych i obywateli ziemskich niż to było dawniéj, od razu każdemu z nas wpadła w oko. Z duchownych z powiatu wschowskiego naliczyłem tylko 8, obywateli 11; z powiatu krobskiego stósunek mniéj więcéj był ten sam. Poczciwi nasi gospodarze więcéj tłumnie pierwsi zgromadzali się w sali, a ten gorliwy udział w sprawach publicznych daje im piękne świadectwo.

Posiedzenie zagaił pan Hipolit Szczawiński z Brylewa, określając w swéj przemowie jasno cel zebrania. Gdy wezwał w końcu do wyboru przewodniczącego do mających się rozpocząć rozpraw, jednogłośnie nim obrany został. Nie mając bynajmniéj zamiaru komukolwiek ubliżać, wypowiem otwarcie me zdanie, iż lepszy wybór uczynionym być nie mógł. Pan Szczawiński w rozpoczętéj sprawie wyborów nie pominął — jako przewodniczący —

najmniejszego nawet szczegółu, by w porozumieniu i ze zgodą wszystkich wyborców tak pokierować rzeczą, iżby z nich dla nas największe możebne korzyści wypadły.

Najprzód postawił zapytanie, czy wyborcy zgadzają się na kandydatów do krzeseł poselskich, jakich zalecił komitet w tym celu utworzony centralny; — czy też życzą sobie innych. Przy téj kwestyi rozpoczęła się krótka dyskusya, gdy pan Antoni Górzeński z Krobskiego zabrał głos, uskarżając się, że z jego powiatu nikt do głównéj narady do Poznania wezwany nie został. Przewodniczący wyjaśnił rzecz i wykazał, że przez wezwanie w Dzienniku Poznańskim ze strony komitetu umieszczone, każdy do spraw publicznych gorętsze serce mający mógł i powinien w nich brać udział. Krótki ten ustęp harmonii ogólnéj bynajmniéj nie nadwerężył i jednomyślnie zgodzono się na wybór przedstawionych kandydatów.

Zgodzono się daléj na porządek w tychże ustawieniu. Na pierwsze miejsce postawiono pana Marcelego Żółtowskiego, na drugie p. Tadeusza Chłapowskiego, na trzecie p. hr. Stanisława Czarneckiego. Zawarowano zarazem, że w razie porażki przy głosowaniu pierwszém na drugie głosowanie znów p. Marceli Żółtowski ma być postawiony jako kandydat; i tak następnie przy każdém innem.

Poczém przewodniczący postawił wniosek, aby w razie potrzeby kompromisu z przeciwnikami obrać trzech mężów zaufania, którzyby kompromis obowięzujący wszystkich do skutku doprowadzili. Zgodzono się i na ten wniosek tém chętniéj, że zwycięstwo zdawało się nie zbyt pewne. Obrano na mężów zaufania pp. Szczawińskiego, Klemensa Zakrzewskiego i Stanisława Stablewskiego. Nie zapomniano i o tém, by na ich miejsce oznaczyć zastępców, gdyby który z tych panów miał być wybrany na asesora przy wyborach.

Przystąpiono daléj do uproszenia kilku z wyborców, którzyby uważali na porządek w głosowaniu i by nikt w czasie wyborów nie oddalał się ze sali, gdy kolej jego nadchodzi.

Dla pamięci naszych poczciwych wiejskich gospodarzy, rozdano kartki z nazwiskami kandydatów.

Tak więc uzbrojeni w broń moralną, udaliśmy się na miejsce wyborów do strzelnicy miejskiéj.

Z ramienia rządu przewodniczył wyborom pan Schopis, radzca ziemiański powiatu krobskiego. Przybrał on do boku na asesorów trzech Niemców i trzech Polaków, panów Szczawińskiego, Zakrzewskiego i Górzeńskiego.

Na pierwszego posła było głosujących 459, ztąd połowiczna większość wynosiła 230. Pan Marceli Żółtowski otrzymał głosów 231 i wyszedł z wyborów zwycięsko przeciw p. Bergmanowi, radzcy sądu w Lesznie.

Prz drugiém głosowaniu było głosów oddanych 456, większością głosów uległ p. Tadeusz Chłapowski przeciw p. Geede, radzcy sądu w Rawiczu.

Przy trzecim oborze głosowało 457 i tu zwyciężył p. Tadeusz Chłapowski swego przeciwnika p. Puttkammera większością 5 głosów.

Żeśmy wszystkich trzech naszych kandydatów nie przeprowadzili, przyczyną było to, iż w drugiém głosowaniu trzy głosy obywateli katolików Niemców z miasteczka Sarnowy przeszły na p. Gaedego, gdy ciż sami obórcy w pierwszym i trzecim oborze po naszéj stanęli stronie. Nadmienić też muszę, że obórcy Niemcy z Kursdorfu wcale się do wyboru nie stawili, prócz tego brakło nam jednego głosu obywatelskiego z naszego powiatu i jednego głosu duchownego.

Tak tedy widzimy z całego przebiegu sprawy, że mało braknie, by w tych dwóch powiatach uledz. Trzeba nam się samym trzymać solidarnie w przyszłości jeszcze silniéj, należy nam starać się nic nie uronić z naszego; a tymczasem podziękować z serca tym, którzy przez swoją obywatelską gorliwość i poczciwą pracę takiego rezultatu oboru stali się główną na teraz jeszcze przyczyną.

Trzcianka, 3 lipca. Donoszę o rezultacie wyborów, które wbrew dotychczasowéj praktyce i oczekiwaniom teraźniejszym wypadły na korzyść stronnictwa konserwatywnego. Reprezentantami powiatów połączonych czarnkowskiego i chodzieskiego na przyszłym sejmie będą: p. Korbach, dyrektor sądu powiatowego w Pile, i hr. Schulenburg z Wielenia w miejsce pp. Leipzigera i Semsdorffa, należących do partyi liberalnéj, którzy posłowali przez dwie ostatnie kadencye sejmowe. Zastęp nasz polski szczuplejszym był aniżeli innemi laty, bo kiedy dawniéj mieliśmy 100 przeszło wyborców, tą razą było tylko 61, którzy też głosy swe oddali na kandydata swego p. Szułdrzyńskiego z Lubasza. Kilkunastu wyborców wcale nie zjechało, a między tymi nie stanęło pięciu wyborców z miasta Budzynia, co tutaj z tém większém zadziwieniem i żalem zapisujemy, iż wyborcy z Budzynia dotąd odznaczali się punktualnością w przybyciu pomimo odległości i wytrwaniem wzorowém do końca wyborów. Mamy nadzieję mocną, iż na przyszły raz w odpowiedniéj, większéj znajdziemy się liczbie, i że na przyszłość głosy duchownych bez wyjątku po naszéj będą stronie, a nie rozproszą się ku podziwieniu wyborców na przeciwnych nam kandydatów, jak to tą razą dwukrotnie miało miejsce. Zresztą zastęp nasz głosował jednomyślnie i mimo wszelkich usiłowań i ponawianych zabiegów strony przeciwnéj żaden wyborca nasz nie dał się skłonić do oddania głosu innemu kandydatowi; jedność ta stwierdzana przy wszystkich tutaj wyborach naszych dotychczas jest nam świadectwem moralnéj siły, świadomości narodowego stanowiska i krzepi nadzieję lepszego na przyszłość powodzenia.

Koźmin, 3 lipca. Obrani posłami do Berlina: 1) Marceli Żółtowski z Czacza. 2) Ludwik Żychliński z Poznania, obydwaj 245 głosami. Nadto otrzymali głosy w pierwszém głosowaniu landrat Krupka z Krotoszyna 171, Gregorovius landrat z Pleszewa 1 głos; w drugiém głosowaniu rzecznik Ruedenburg z Pleszewa 157, landrat Krupka 2 i Gregorovius 2 głosy.

Ostrzeszów, 3 lipca. Co tylko ukończone wybory okręgu wyborczego dziewiątego W. Księstwa Poznańskiego połączonych powiatów ostrzeszowskiego i odolanowskiego. Wyborców w pierwszém głosowaniu było 390. Z tych odebrał Pilawski Julian, sędzia z Poznanin 292, hr. Schwerin 96, dwa głosy oddano na innych.

W drugiém głosowaniu było głosujących 380. Z tych odebrał Józef Sulimirski z Domanina 291 głosów, prezes naczelny Horn 88, Szuman Henryk 1 głos.

Wyszli zatém na posłów do sejmu w Berlinie: Pilawski Julian i Sulimirski Józef z Domanina.

— Wypadki na kolejach angielskich. W roku 1861 na wszystkich drogach żelaz. angielskich utraciło życie 79 podróżnych, 789 zaś uległo skaleczeniom. W r. 1862 na zwiększonéj liczbie kolei było zabitych 35 a 536 ranionych; w r. 1863 na rozprzestrzenianéj ciągle sieci kolei ilość osób zabitych dochodziła 35, ranionych 401. Na 204 milionów pasażerów w r. 1863 kolejami w Anglii podróżujących, w przypuszczeniu, że każdy przejechał 100 mil ang. przypada 1 wypadek śmierci na 6 milionów podróżnych, a 1 skaleczenie na 500,000. Badając przyczyny śmierci, okazuje się, że na 5 podróżnych przypada 3, którzy utracili życie z własnéj winy, przez nieostrożność czyli na 15 milionów jeden. W r. 1863 zginęło 15 pasażerów przez wysiadanie, gdy pociąg był jeszcze w ruchu; 5 w przebiegu przez szyny przed nadchodzącym pociągiem na stacyach; 1 na moście przez zbyteczne wychylenie się z okna powozu; 1 wysiadając na niewłaściwą stronę pociągu; 1 przez niebaczne wejście i chodzenie po dachu wagonu.

Teatr Polski w Poznaniu.

Poznań, 4 lipca. Dramat Korzeniowskiego Karpaccy górale, który obrano za przedmiot wczorajszego przedstawienia, nie należy bynajmniéj do znakomitych w swoim rodzaju utworów; zapatrując się ze stanowiska ścisłéj krytyki, formie jego i całemu układowi zewnętrznemu możnaby zarzucić nie jedno; a przecież, mimo rozwlekłéj niekiedy akcyi, mimo kilku sytuacyi obliczonych przez autora na efekt, którym przecież nie umiał on nadać barwy prostéj i naturalnéj, mimo wielu innych drobniejszych usterek sztuki saméj, wartość jéj wydała nam się na scenie wyższą daleko, podniesiona wyborną — niekiedy niezrównaną prawie grą artystów; piękne strony utworu plastycznie uwydatnione — niejako naprzód wysunięte — zakryły ujemne i nadały całości koloryt świeży, żywy i jaskrawy poniekąd Pan Benda z właściwym sobie talentem przedstawił Antosia Rewizorczuka, charakter łagodny i namiętny zarazem, mściwy obok tkliwości uczuć wrodzonéj, słowem ten typ trochę fantastyczny młodego górala, jaki bez wątpienia napotkać by można wśród dzielnego i poetycznego plemienia zamieszkującego Karpat podnóża.

Lecz jakże scharakteryzować grę pani Modrzejewskiéj w roli Praksedy?.... Dwa są gry scenicznéj rodzaje; pośród aktorów, przedstawiających wiernie, że tak wyrazimy się, fotografujących charaktery i postacie z życia wyjęte, pojawiają się niekiedy, nader rzadko niestety, artyści prawdziwi, w całém znaczeniu tego wyrazu, którzy wyższém sztuki pojęciem i intuicyą obdarzeni, idealizują charaktery przyjęte, podnoszą je i stawiają wyżéj nad pospolite, w życiu powszechném spotykane typy. Otóż jeżeli kiedy — to wczoraj mieliśmy sposobność powziąć uzasadnione ze wszech miar przekonanie, że pani Modrzejewska nie jest aktorką — lecz artystką prawdziwą; każdy, kto widział ją wczoraj w charakterze Praksedy obłąkanéj, z włosem w nieładzie, z błędném a przecież uroczém spojrzeniem, w téj walce duszy złamanéj boleścią, głęboko uczuć musiał tę prawdę okropną malującą się na jéj licu.

Po wrażeniu, jakie gra pani Modrzejewskiéj wczoraj wywołała, pragnęlibyśmy ujrzeć ją w roli Ofelii lub Lady Macbeth, gdzieby talent jéj na właściwém polu mógł zajaśnieć. Inni artyści starali się uzupełnić staranną grą całość sztuki; pani Ekerowa rolę staréj Marty oddała z wykończeniem odpowiedniém, w scenie, gdzie przeklina Prokopa gra jéj silny efekt wywarła; Herszko arendarz (p. Ładnowski ojciec) i Anna (panna Kwiecińska) wywiązali się całkowicie ze swego zadania, również Maxym (pan Wolski).

Pan Hennig w roli mandataryusza zwykły komiczny swój układ i mimikę stósowną posunął do niezrównanéj doskonałości; zmiana dekoracyi na licu p. mandataryusza przez nagłe postradanie zarostu z jednéj strony wywołała wesołość pustą publiczności. W ogóle całe przedstawienie sprawiło jak najlepsze wrażenie stwierdzone licznemi oklaski. Przykro nam tylko było widzieć pierwszą lożą przepełnioną w zimie podczas niemieckiéj opery, w większéj połowie próżną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— * Machiny do zamiatania ulic. Od lat 40 we wszystkich większych miastach Anglii i Francyi usiłują zaprowadzić przyrządy do czyszczenia ulic, ręczną pracę oszczędzające. Dotąd tego rodzaju machiny trojakiego były systematu: ze stale osadzonemi, z wirującemi i z działającemi w prostéj linii miotłami. Dwa pierwsze rodzaje tych zamiataczy wynalazku pp. Marmet, Delcambre i Ducroc działają w poprzecz ulicy; machiny wirujące pp Kingstone, Boase, Kidder, Levasseur i innych mają tę niedogodność, że szybkim obrotem mioteł zbyteczny pył podnoszą, zgarniane zaś śmiecie wypadają częstokroć poza skrzynkę, na zbiór ich przeznaczoną. Trzeciego rodzaju zamiatacze, najwięcéj używane w Belgii, wynalezione zostały przez inżyniera Koffler.

Obecnie odmiennéj budowy tego rodzaju przyrządy, w liczbie około 40, układu p. Taylfer zaprowadzono w Paryżu. Do poruszania ich wystarcza jeden koń i jeden człowiek. Jedna taka machina oprócz wydatku na szczotki kosztuje 2000 fr. Ważność zamiataczy da się ocenić, gdy powiemy, że dotąd zamiatanie Paryża przez robotników kosztowało rocznie przeszło 900,000 fr. Téj konstrukcyi machinę zaprowadzono już w Berlinie. Rysunek jéj znajduje się w Annales du génie civil z 1865 r. i w Deutsche Industrie Ztg z tegoż roku nr. 40.

— * Proszek niszczący wyziewy nieprzyjemne (Desinfectionspulver). Handlowy i ekonomiczny pisarz p. D. Born z Londynu, obecnie przebywający w Berlinie, zakłada tamże fabrykę proszku powyższego. Proszek ten jest mięszaniną miałko mielonego wapna i węgla, dwóch ciał, z których każde jest silnym środkiem przeciw zgniliźnie i rozkładowi, gdyż, pochłaniając powstałe przy tém gazy czynią je nieszkodliwemi dla powietrza atmosferycznego. Szczególniéj węgiel posiada zdolność w wysokim stopniu przyjmowania w siebie szkodliwych i zepsutych gazów. W połączeniu z wapnem własność ta węgla staje się tak silną, iż przedmioty niemiłą woń wydające, posypane proszkiem odwaniającym, natychmiast takową utracają. W braku dostatecznéj gorliwości tak ze strony władz odpowiednich jako też osób prywatnych szczególniéj pod względem utrzymywania czystości powietrza, tak fabrykant jako też lekarze i chemicy obiecują wielce błogie skutki z użycia tegoż proszku w życiu prywatném szczególniéj w izbach sypialnych i kloakach, z których powstaje w mieszkaniach wiele trujących gazów, sprowadzających rozmaite choroby. Proszek ten jest bardzo tani a zatém każdemu przystępny. Funt proszku kosztujący 25 centów w. a. według zapewnień wystarczającym jest na miesiąc dla utrzymania czystości powietrza w zwykłém mieszkaniu. G. P.

— * Wyciski rzepakowe jako pożywienie pszczół. Że wyciski rzepakowe, w wodzie rozpuszczone, są dobrym pokarmem dla pszczół, przekonano się o tém przypadkowo. W pewnéj wsi uważali dwaj gospodarze, że wszystkie pszczoły swoje ule opuszczały, chociaż takowe obficie w żywność zaopatrzone były. Wieczorem wróciły znowu zbiegi, ciężko obładowane do ulów, i dały obydwom gospodarzom do myślenia, gdzieby się też tak hojnie zaopatrzyły. Na drugi dzień już z rana były całe ule w ruchu a pszczoły znowu do podróży gotowe. Obydwaj gospodarze udali się za niemi i przybyli wkrótce do jednéj włości, gdzie zobaczyli wielką ilość wycisków rzepakowych, rozmoczonych w wodzie, mających służyć za nawóz. Pszczoły siedziały tutaj na brzegach napełnionych tym płynem kadzi i krzątały się z całéj siły. Zapasy w ulach powiększyły się w zadziwiający sposób, a rozpłód (rój) był nadzwyczaj silny i liczny. G. P.

— * Lokomobil. Odkąd gospodarstwa z powodu zmienionych w ostatnich latach stósunków społecznych, skupiwszy rozrzucone i marnowane dawniéj siły swe, na mniejszych swych lub większych obszarach z większém wysileniem pracy i kapitału skuteczniéj gospodarować zaczęły, musiały jednocześnie wejść na drogę przemysłu i poddać się tym samym co i on prawom to jest: z oszczędzeniem czasu, pracy i kosztów dążyć do jak największéj produkcyi swych rolniczych płodów; podobnie jak jakikolwiek fabrykant, zarówno i właściciel większéj czy mniejszéj włości walczyć dziś muszą z współzawodnictwem coraz rozpowszechniających się machin, pracę ludzką zastępujących. Do niedawna jeszcze większa część właścicieli i rządców posługiwała się wyłącznie narzędziami i machinami gospodarczemi, poruszanemi za pomocą rąk ludzkich, które, na mniejszy rozmiar wykonywane i za powolnie działając, nie odpowiadają więcéj dzisiejszym wymaganiom tak pod względem jakości jak i ilości wyrabianych produktów. Z téj przyczyny, mianowicie też po większych folwarkach zastąpiono już później pracę tę ludzką za pomocą tak zwanych kieratów (kołowrotów) pracą zwierzęcą, która o wiele skuteczniejszą się okazała. Gdy jednak siła zwierzęca z siłą pary nie może iść w żadne porównanie, siła bowiem konia machiny parowéj, jako jednostka do porównania służąca jest dwa razy większą od siły konia zwyczajnego, przy rozpowszechnionem zatém użyciu pary jako siły pracującéj poczęły i tamte przyrządy wychodzić powoli z używania i zaczęto do robót rólniczych gospodarskich wprowadzać machiny silniejsze czyli tak zwane motory parowe. Pomiędzy temi motorami najodpowiedniejszym dla gospodarzy wiejskich okazał się lokomobil osadzony na kołach zwykłych nie wymagających szyn, który za pomocą ludzi lub koni z miejsca na miejsce przenoszonym i w stósownem miejscu ustawionym być może. Lokomobil każdy, podobny do lokomotywy czy parowozu, składa się głównie z kotła parowego, poziomo lub pionowo na wozie ustawionego, mającego wewnątrz ognisko i rury wzdłuż kotła idące umieszczone, któremi żar i płomień, ogrzewając wodę i przemieniając takową w parę, uchodzą w końcu jako dym kominem. Na wierzchu kotła przyśrubowana jest parowa machina, którą za pomocą pary, rurą do machiny doprowadzanéj, w ruch się wprawia. Gdy machina ta jest w ruchu, zakłada się na koło szalone lokomobilu pas i przesyła tym sposobem ruch na pasowe koło machiny, mającéj być poruszaną np. młockarni. Lokomobile te wprawdzie, nie są tanie, jednakowoż ze względu że pracują jednostajnie i nie męczą się jak ludzie lub zwierzęta, że raz sprawione i należycie doglądane długo trwają, wreszcie nie tylko w jednym folwarku lecz po kolei w kilkunastu folwarkach pracę pospiesznie rozmaitą wykonywać są w stanie, zasługują, aby i u nas znalazły rozpowszechnienie, zwłaszcza, że i cena nie powinnaby odstraszać, gdyż mniejsi właściciele mogliby takową machinę w spółce nabyć i wspólnie potém ciągnąć z niéj zyski. G. P.

— * Mąka. Berlin, 4 lipca. Mąka pszenna nr 0 4 1/6 tal., nr 0 i 1 3 2/3—3 11/12 tal., mąka żytna nr 1 3 1/6—3 1/2 tal., nr 0 i 1 3 1/12—3 5/6 tal. pł. za cent. bez akcyzy.

Poznań, 3 lipa. Mąka pszenna nr. 0—1 3 tal. do 3 tal. 20 sgr., żytna nr 0—1 3 tal. 8 sgr. do 3 tal. 7 sgr. 6 fen. za centn. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 5 lipca.

BAZAR. Hr. Kwilecki i Kubicki z Dobrojewa, Suchorska z Dębego, Duniecki z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Skórzewski i hr. Skórzewska z Czerniejewa, hr Czarnecki z Król. Polsk., Mycielski z Krotoszyna, Kurowski z Wrześni.

POD CZARNYM ORŁEM. Kowalski z Wysoczki, Szymański z Bielaw, Modlibowski z Gołuchowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Kolbenich z Król. Polsk., Winterfeld z Pniew.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 5 lipca.

Pozn. nowe listy zast. 4% 86 płac. Pozn. listy rent. pł. Bankn. polsk. 67 3/4 pł. Zachodnio-pruskie 4% nowe li zast. 76 tal. pł.

Żyto: wyp. 75 węcpli, na lip. 36 1/2 żąd., 36 płc., na li sierp. 36 1/2 żąd., 36 pł., sier.-wrzes. 37 1/2 żąd., 1/4 pł., wrze.-p 38 1/2 żąd, 1/3 pł., na jesień 38 1/3 pł., paźd.-list. 38 1/2 żąd.

Okowita: (z beczką) wyp. 9000 kwart, na lipiec 12 sierp. 12 3/4 żąd., 3/4 pł., wrzes. 13 pł., 1/4 żąd., paźd. 13 pł., żąd., list 13 żąd., grud. 12 3/4 tal. żąd.

Giełda berlińska, 4 lipca.

Nadeszłe dzisiaj przed południem wiadomości o walny zwycięstwach ożywiły nadzwyczajnie ruch na dzisiejszéj giełdz Kursa w skutek tego gwałtownie podniosły się, a obrot rozcią się na te nawet papiery, które w ostatnich czasach zupełnie by zaniedbane. Przy tém wszystkiém dostatek jest pieniędzy, t iż ogólne rozpowszechnia się mniemanie, iż nie długo dysko bankowe zniżone zostanie a to tém bardziéj, iż podobnego zni nia spodziewać się należy w Londynie.

Walory pruskie: Dobrow. poż. państwa (4 1/3 %) 93 pł Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 100 pł. Obl. pstwa (3 1/3) 89 pł. P pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2) 118 żąd

List. zast.: Zach.-prusk. (3 1/2) 75 płc., dto (4%) 81 dto (4 1/4) — płc. Pozn. nowe (4%) 86 1/2 płc. **Listy rent.:** P (4%) 86 1/2 pł. Prusk. (4%) 87 pł.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 40 płac., P nar. (5%) 44 1/2 płac., Losy z r. 1854 (4%) 50 płac., Lo kred. z r. 1858 50 pł., Losy z r. 1860 (5%) 53 1/2—54 1/2 pł., Lo z roku 1864 (5%) 29 płac., Poż. w sr. z r 1864 (5%) 50 pła — Ros. poż. prem. z r. 1864 (5%) 80 płac, Ros.-polsk. o skarb. (4%) 62 płac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5% 92 pł., dto cząstk. po 500 złp. (4%) 84 1/2 płc., Polsk. li zast. 3 em. w rs. (4%) 57 płc. — Włoska pożycz. (5%) 44— płc., — Amer. poż. (6%) 69 1/2—3/4 pł. — **Akcye kol. żel.:** K mind. 149 płac., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 63 płac, Austr.-franc. —86 1/2 p. Warsz.-wied. (5%) 53 1/2 p. — **Banki ltd.:** Austr. créd. m (5%) 49 1/4—50 pł., Pozn. prow. (4%) 90 pł., Szląsk. stow. ban (4%) 100 płac., — Certyf. hipot. Hübnera (4 1/3 %) 92 pł Hansem. (4 1/2) — płc., Henckel (4 1/2) — płac., Obl. hip. s stow. bank. (4 1/2) 100 1/4 żąd., Meining. (4 1/2) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113 7/12 płac, li 111 1/4 płac., suwereny 6. 20 płc., nap. 5. 9 3/4 płac., półimp 5. 14 1/2 żąd., doll. 1. 11 1/4 żąd., Zagr. bankn. 98 płac., Aus banknoty — płac., Ros. banknoty 68 płac. — **Dyskonto ba kowe 9.**

Ziemiopłody, okowita itd.:

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 44—69 tal. płac., żółt szląska 61, przednia pstra polska 65 tal. pł., 2000 funt. na li i lip.-sierp. 60, wrzes-paźd. 61 tal. pł. Żyto: w miejscu 30—3 funt. 41—42 tal. płac., ze statku 2000 funt. na lip. i lip.-sier 40 1/4—5/6, sierp.-wrzes. 41 1/4—5/6, wrzes.-paźd. 42—3/4, paźd.-lis 42 1/4—3/4 tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 30—41 t pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 25—29 tal., szląski 26 3/4—28 tal., na lip. i lip.-sier. 26 1/12—27, sierp.-wrzes. 26 1/4—5/6, wrzes. paźd. 25 1/6 tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania 54—60 ta pł., na paszę 43—50 tal. płc. Rzep zimowy: 61—63 tal. pł Oléj rzepiowy: 100 fnt. w miejscu 14 tal. żąd., bez beczki lip. 11 1/3—7/12 pł., lip.-sierp. 11 1/6 pł., 11 1/2 żąd., wrzes.-paź. 11 pł. i żąd., na paźd.-list. 11 1/4 żąd., 11 1/6 tal. pł. Oléj lnian 100 funt w miejscu bez beczki 12 tal. płac. Okowita: 8000 Trall. w miejscu bez beczki 13 tal. płc, z beczką na lip. i lip sierp. 11 23/24—12 2/3 pł., sierp.-wrześ. 12 5/6—13 1/6 pł., 13 1/6 żą wrześ.-paź. 12 1/6—13 1/12 tal. pł.

Giełda wrocławska, 4 lipca.

Żyto: 2000 fnt. pc stalszych cenach, wyp, 2000 cent., lip. i lip.-sier. 35 1/2, sierp.-wrzes. 36—1/4, wrzes.-paźd. 36 3/4— tal pł. Pszenica: na lip. 53 tal. żąd. Jęczmień: na lip 38 tal. żąd. Owies: na lip. 42 tal. żąd. Oléj rzepiowy: trzy się w cenie, w miejscu 11 żąd., na lip. 10 3/3 pł., lip.-sier. 10 żąd., wrzes.-paźd. 10 1/6 żąd. i pł., paź.-list. i list.-grud. 10 1/4 t żąd. Okowita: ceny podnoszą się, wyp. 105,000 kw., w miejs 11 1/4 żąd., 11 pł., na lip. i lip.-sier. 10 1/2—11, sierp.-wrzes. 11 wrzes.-paź. 12 1/2 tal. pł.

	Na targu: piękna	średn.	pośled.
	sgr.	sgr.	sgr.
Pszenica biała	69 - 72	63	52—58
żółta	65 68	63	53—58
Żyto	44—45	43	41—42
Jęczmień	43—44	41	37—39
Owies	32—33	31	29—30
Groch	60—64	55	50—52

Okowita kartoflana: 100 kwart po 80% Tralles żąd, 10 5/6 tal. pł.

Giełda szczecińska, 4 lipca.

Pszenica: po trochę niższych cenach, w miejscu 85 fu żółta 60—65 tal., porosła 40—58 tal. pł., 83—85 funt. żółta lip.-sierp. 68—1/2, sierp.-wrzes. 68 3/4, wrzes.-paźd. 67 1/2—68 tal. pł. Żyto: po cenach mało zmienionych, 2000 funt. w miejs 40 1/2—41 1/2 tal. pł., na lip.-sierp. 40 1/2—3/4, sier.-wrze 41 1/6— wrzes.-paźd. 42 1/8—1/2 tal. pł. Jęczmień i owies bez obro Oléj rzepiowy: słabo się trzyma w cenach, na lip. i lip.-sier 11 tal. żąd., wrzes.-paźd. 10 11/12 płc., 11 tal. żąd. Rzepik z mowy: w miejscu 65—66 tal, wrzes.-paźd. 10 1/4 tal. pł. Ok wita: po stałych cenach, w miejscu bez beczki 12 1/2 tal., na li i lip.-sier. 1 2/3—5/6, sier.-wrzes. 12 5/12, wrzes.-paźd. 13 tal. pł.

Zapowiedziano: 200 w pszenicy, 500 w. żyta, 50,000 k okowity.

Giełda warszawska, 4 lipca.

List. zast. 100 rubl. 85 1/4 żąd., 85 1/2 płac. — Oblig. skar (rs. 100) 85 żąd., 83 1/2 pł. — Akcye kolei żel. warsz.-wied. żąd, 66 1/4 płc. — Akcye kolei żel. warsz.-bydg. 59 żąd., 58 p — Nowa poż. ross. z r. 1864 prem. (5%) 112 3/4 żąd, 111 1/2—1 pł. — Listy likw. (4%) 60 1/2 żąd., 60—60 1/4 pł.

Dnia dzisiejszego zasnął w Bogu **Hieronim Prusiewicz.** Pogrzeb odbędzie się dnia dzisiejszego o godzinie 8 z wieczora, oczém donosi familii i znajomym w smutku pogrążona **Siostra.**

Poznań, 5 lipca. (3300)

Dnia dzisiejszego o 1/2 9 wieczorem zakończył życie doczesne typograf **Józef Meszczyński,** w roku 45 życia swego. O czém donoszą **Koledzy.**

Poznań, 4 lipca 1866.

Dnia 4 lipca r. b. zakończył żywot swój doczesny **Stanisław Jarzębowski,** dziedzic dóbr Wielkiego Krzycka o 12 1/2 godzinie z południa. Wyprowadzenie ciała odbędzie się w Piątek o godz. 6 wieczorem. Żałobne nabożeństwo dnia następnego w sobotę. [3292] **Stroskana Familia.**

Walne zebranie Tow. pożyczkowego w Strzelnie odbędzie się w niedzielę, 8 bm., o 5 godzinie po południu w oberzy p. Piechowskiego; o liczny udział usilnie uprasza **Zarząd.** [3290]

Ekonom, Polak, 26 lat, żonaty, exwojskowy w obowiązku obecnie będący w głównym folwarku, biegły w prowadzeniu wszelkich regestrów i rachunkowości; działa tak samo w niemieckim jako w polskim języku, zaopatrzony dobremi świadectwami, życzy sobie przyjąć stósownéj posady każdego czasu. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w ekspedycyi Dzien. Poznańsk. [3294]

Nauczycielka, Polka, muzykalna, poszuku umieszczenia. Listy uprasza się pod lit. **B. C. 259.** Exped. Dzien. Pozn. [3288]

Technik, **gorzelany,** wolny od wojska poszukuje miejsca. Bliższą wiadomość udzieli pod adr.: **A. W.** w **Lenartowie** pod **Wojcinem** [3281]

Poszukują miejsca 3 panny z porządnego domu, do dworu za pannę, do kramu lub za bonę, umiejące niemiecki i polski język i wszelkie ręczne roboty. Bliższa wiadom. w Gnieźnie pod adres. **V. J. T.** [3298]

Akademik, Polak, poszukuje natychmiast miejsca za nauczyciela domowego aż do św. Michała, albo też na czas krótszy. Bliższa wiadom. w księg. Żupańskiego. [3297]

Organista bezżenny, wolny od wojskowości, zaopatrzony dobremi świadectwami, poszukuje od 1 lipca posady organistowskiéj. Bliższe wiadom. udzieli p. **H. Sinlecki** organista w Borku. [3299]

Ponieważ w szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu brak jest szarpi, kawałków starego płótna i bandaży do opatrywania złożonych tam ciężko rannych, uprasza się osoby miłosierne o nadesłanie tych przedmiotów lub też płótna starego i nowego jak najspieszniéj na ręce Siostry Studzińskiéj, Przełożonéj Sióstr Miłosierdzia w szpitalu Przemienienia Pańskiego. [3291]

Pomieszkania

są od 1 października rb. do wynajęcia w domu przy Starym Rynku No. 81. **Mianowicie pomieszkanie na parterze położone, zdatne do handlu lub do procederu;** inne daléj na parterze, na pierwszém i drugiém piętrze w cenie od 40 do 130 tal. Razem z tém może być wynajęte ogrodzone podwórze. Bliższych wiadomości udzieli [3289] **Adolf Asch,** przy ul. Zamkowéj 5, w bliskości Rynku.

Osobę, dokładnie obeznaną w krawiectwie, poszukuje się pod korzystnemi warunkami do Królestwa Polskiego. Bliższa wiadomość u portiera w hotelu Paryzkim. [3287]

Handel oraz pomieszkanie, składające się z trzech pokoi i kuchni, na **Starym Rynku pod Nr. 59** położony, są od ś. Michała rb. do wynajęcia. [3278]. **K. Żupańska.**

Nakładem moim wyszło i nabyć można w każdéj księgarni

Otyłość

sposoby jéj powstania, zapobiegania i leczenia, według systemu **Wiliama Bantinga.**

Z nadchodzącą wiosną zbliża się czas skutecznego leczenia dla ludzi korpuletnych, dla tego ma dziełko to, które w całéj Europie zrobiło, że powiem, epokę i w przeszło **100,000** egzemplarzach się rozeszło, szczególniejszą zwracam uwagę. **Ludwik Merzbach.**

W księgarni **J. K. Zupańskiego** w Poznaniu wyszedł:

Kurs literatury polskiéj dla użytku szkół ułożył Władysław Nehring, Dr. Fil. **Cena 1 tal.** [3295]

Najprzedniejsze nowe angielski **śledzie matjes** (połowu czerwcowego), sztuka po 1, 1 1/4 i 1 1/2 sgr. poleca [3296] **Izydor Busch,** przy Placu Sapieżyńskim No. 1.

W ważnym nader interesie upraszam uniżenie p. hr. Stanisława Dąmbskiego, aby mnie uwiadomić raczył o miejscu obecnego swego pobytu. [3293] **Juliusz Pientka,** w Królewcu, w Prusach Wschodnich.

Do **Ostrobudek** pod **Miejską Górką** poszukuje się natychmiast dobrego **kucharza.** [3286]

Rządzca, kawaler, szuka umieszczenia od 1 lipca r. b., którego wskaże kupiec **P. Nowicki,** No. 9 ul. Wrocławska. [3267]

Grobla 3 B.

Dwa pomieszkania, składające się każ z 5 pokoi, są od 1 października do wyn jęcia. [3245

Obwieszczenia

wszelkiego rodzaju

we wszystkie **niemieckie, francuskie, angielskie, rosyjskie, duńskie, hollenderskie, szwedzkie** i t. d. gazety umieszczają się bezzwłocznie za **ceny oryginalne,** bez obliczenia porto lub innych wydatków a przy większych ilościach daje się stósowny rabat za pośrednictwem bióra anonsowego **Eugeniego Forta w Lipsku.**

☞ Najnowszy katalog gazet z taryfą inserat udzielam na żądanie **gratis i franco.**

Nakładem księgarni **Ludwika Merzbacha** wyszło co dopiero:

NA WSCHODZIE.

Obrazek współczesny

narysowany z natury przez

B. Bolesławitę.

Cena **1** tal. **10** sgr.

W tejże księgarni nabyć można wszystkie inne dzieła tego autora, mianowicie:

Dziecię starego miasta	1 tal.	15	sgr.
Szpieg	1 „	15	„
Para czerwona 2 tomy	3 „	—	„
My i Oni	1 „	15	„
Moskal	1 „	15	„
Żyd 3 tomy	4 „	15	„

nadto jako obrazek z tychże czasów:

Na Pograniczu

przez **Paulinę Wilkońską.**

Cena: 1 tal.

Krakowski Teatr Polski w Poznaniu.

W sobotę 7 lipca.

Na dochód Wincentego Rapackiego.

Krakowiacy i Górale

Opéra narodowa w 3 aktach przez J. N. Kamińskiego napisana, z muzyką K. Kurpińskiego.

W teatrze letnim.

Poniedziałek, dnia 9 lipca 1866 na **rzecz opuszczonych po landwerze rodzin i rannych żołnierzy:**

Wielkie

nadzwyczajne przedstawienie

z nowéj magii **w dwóch oddziałach** da

BELLACHINI

sztukmistrz nadworny JKMości króla pruskiego.

Loże 1 tal. Pierwsze miejsce 15 sgr. Drugie miejsce 5 sgr.

Biletów dostać można w naczelném prezydyum, na komendanturze, w naczelnéj komendzie, u p. fryzyera Caspari i u pana Jakóba Appel.

Otworzenie kasy o 6 godzinie, początek o 7

Programów przy kas... można.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.